Nr. 9. Kraków, Piątek 11 Stycznia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

***Kraków**, 10 stycznia.*

Nigdy może, a przynajmniej już od dawna, organ krakowskich pseudo konserwatystów z taką pretensyonalnością i z taką... służalczością dla rządu nie traktował spraw polsko-rosyjskich, jak od śmierci Aleksandra III. Wypadek ten powołał najwidoczniej pod sztandar dziennikarski „starą gwardyę“ zapasową, obytą z „wielką polityką“ i umiejącą zręcznie dosiadać konika lojalności i reakcyi, gdy tylko sytuacya jest chwiejną i na korzyść wstecznictwa wyzyskaćby się dała. Nic też nie było zabawniejszego nad owe umizgi *Czasu* do nowego cara i sfer rządowych petersburskich, nad te dytyramby na cześć władzy i bicia przed nią pokłonów, — w przewidywaniu, że jeśli jakiś nastanie w ziemiach polskich zwrot na lepsze, to będzie go można wyzyskać na podpórkę walącego się już gmachu zbankrutowanej dzisiaj polityki ugodowej, a właściwie ultrarządowej i reakcyjnej.

Przypatrywaliśmy się spokojnie tym niedorzecznym ewolucyom dziennikarskim do chwili, gdy one doszły do tego, że szukały *tertium comparationis* między Hurką.. a Kościuszką! Miało to być wyrazem tego kornego uznania, jakie *Czas* ma zawsze dla reprezentantów knuta i bagnetu. Dzisiaj, gdy rozwój wypadków w Kongresówce doszedł do pewnego punktu zwrotnego, nie możemy bez krytyki zostawić tego programu, który, jako uniwersalny środek na wszelkie dolegliwości narodowe, pod wszystkiemi trzema zaborami aplikować nam chcą nasi ultra-lojaliści.

Najpierw tedy najniepotrzebniej w świecie narobiono tyle krzyku i hałasu, gdy deputacya warszawska znalazła przyjęcie u cara wraz z deputacyami innemi w Petersburgu. Dobrze, że się tak stało, — gorzej byłoby, gdyby się stało inaczej, — lecz jeśli pewne stąd wysnuwano nadzieje, należało je schować na dno myśli, a nie rozgłaszać ich *urbi et orbi*. Jeśli podówczas wystąpiliśmy z pewnym pesymizmem wobec tego wypadku, — nie mógł ten pesymizm żadną miarą przynieść sprawie polskiej uszczerbku a korzystnym był zawsze, bo nie przedstawiał nas w świetle zachwytu i zadowolenia. Szło nam o sprawę narodową, nie o czczy poklask, dlatego też, zaczepieni przez *Kraj* i *Czas*, milczeliśmy wytrwale, aby nie odkrywać kart w chwili niestosownej. Dzisiaj każdy nam przyzna, że taktyka nasza była stokroć korzystniejszą dla sprawy narodowej, niż postępowanie *Czasu* lub *Kraju*, — bo tak teraz, jak zawsze, uwzględniała ideały i niezależność narodową, przy czem nie obarczała nas żadnemi zobowiązaniami wobec tych, — którzy ostatecznie nic nam jeszcze nie dali i niczego nie przyrzekli. A przytem i godność, powaga narodowa pozostawała nam zawsze w nietkniętym i nienaruszonym stanie, — gdy nasi pseudo-konserwatyści szafowali niemi hojnie.

Nie pierwsze to bankructwo spotkało lojalistów naszych w polityce narodowej; rzecz niepojęta że poprzednie nie dały im dość trafnych i decydujących wskazówek. Tłómaczy ten ich upór może nie wiara w prawdziwość głoszonych przez nich politycznych haseł, jak raczej ta zachłanność stronnicza, która pcha ich do szukania coraz nowych terenów dla ich przewagi politycznej. Zanosi się pod zaborem rosyjskim na zmiany, — a więc trzeba czemprędzej zgłosić swoje prawa do możliwych korzyści; trzeba uderzyć czołem przed rządem, ofiarować mu się na łaskę i niełaskę, — jeśli zaś ten rząd okaże się potem przychylniejszym dla Polaków, będzie to naturalnie zasługą nie „warchołów“, lecz tych, co korną do rządu wyciągali rękę.

A jeśli rząd nic nie da? Odpowiada *Czas* na to pytanie po ostatnim ukazie cara do Hurki z żalem i wymówkami, że postąpiono z Polakami tak.. niełaskawie. Naturalnie nie ten winien, co chciał brać, lecz ten, co dać mógł, a nie dał, i raczej odebrał to, co zdawał się przyrzekać. Więc winien temu zwrot reakcyjny w sferach dworskich wpływy kamaryli. — co kto chce, tylko *Czas* i jego kolega z Petersburga nic nie winni. A gdzież teraz — ośmielimy się zapytać— ten honor narodowy, którym ci panowie ugodowcy tak szczodrze szafowali, wypierając się wszelkiej tradycyi historycznej, przyrzekając lojalność nieograniczoną w zamian za czcze odbłyski nadziei?

My polityką naszą tej wspólnej całej Polski własności, która się honorem narodowym zowie, nie nadszarpaliśmy, więc lubo nie wywalczyliśmy do tej chwili tych pozytywnych zdobyczy, do których polityka nasza zdążała, to mamy zawsze w bilansie ogólnym do zanotowania ten zysk, którym obóz konserwatywny wykazać się nie może.

Nie idzie nam jednak wcale o przechwałki i dalecy jesteśmy od zgłaszania się z rachunkami do społeczeństwa polskiego. Zdajemy tylko sprawę „z włodarstwa naszego“ opinii publicznej, a czynimy to w tym celu, aby ostrzedz przed dalszem hołdowaniem zasadom, które najniepotrzebniej na przykre narażają nas zawody; które szkodę przynieść mogą zawsze, a korzyść bardzo wątpliwą. Sprawy zmian, jakie, bądź co bądź, nastąpić muszą pod zaborem rosyjskim w tym lub owym kierunku, za załatwioną i skończoną nie uważamy wcale; doszła ona tylko do pewnego przesilenia, doznała zboczenia z drogi, którą zrazu się toczyła. Jest to więc chwila bardzo właściwa do zastanowienia się nad postawą, jaką wobec nowych wypadków przyjąć należy, *Czas* zgłasza się już z dalszą czołobitnością i lojalnością „wobec monarchy i dynastyi“ przyrzekając „łączność interesów (naturalnie polskich) z państwem“ (naturalnie rosyjskiem). My sądzimy, że gdy „państwo“ nie widzi dla siebie interesu w łączności jego interesów z naszemi, — toż chyba nie mamy najmniejszego powodu rozpoczynać z niem targów i czynić oferty, o którą nie jesteśmy wzywani. Radzibyśmy, aby bogdaj teraz, gdy ostatni ukaz cara do Hurki, wzywa do trzeźwego na rzeczy poglądu, — zwrócili się z fałszywej drogi ci, co dotąd do równowagi politycznej przyjść nie zdoławszy, ster spraw narodowych koniecznie ująć chcą w swoje ręce.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 9 stycznia.*

(?) Przesilenie gabinetu węgierskiego w zupełnie niespodziewane weszło stadyum. Według ostatnich doniesień z Budapesztu nie udało się hr. Khuen-Hedervaremu doprowadzić do porozumienia z przywódcami stronnictwa liberalnego, o czem prawdopodobnie już na najbliższej audyencyi u cesarza monarchę zawiadomi. Trudno dziś ocenić, czy obecną fazę przesilenia uważać należy za nagły zwrot w sytuacyi, lub czy też dotychczasowe sprawozdania organów stronnictwa liberalnego na Węgrzech były tendencyjne i polegały na niedokładnych informacyach. Dotychczas bowiem w sferach politycznych panowało przekonanie, że nowy gabinet utworzonym zostanie na podstawie programu liberalnego stronnictwa i że chodzi tylko o to, żeby hr. Khuen-Hedervary osobiście zapewnił sobie poparcie koryfeuszów stronnictwa liberalnego. Ażeby hr. Khuenowi dać ku temu sposobność, opóźnił ponoś cesarz swój wyjazd z Wiednia.

Dziś słychać znowu, że hr. Khuen żąda wolnej ręki co do ewentualnego złączenia stronnictwa liberalnego z frakcyą hr. Apponyi'ego, czego, dotychczas przynajmniej, nie udało mu się uzyskać. Jak wam z telegraficznych doniesień wiadomo, zawieszono dziś na wniosek Wekerlego posiedzenia parlamentu węgierskiego na czas nieograniczony. Ta okoliczność jest niezbitym dowodem, że sytuacya jest bardzo zagmatwaną, i że w kołach decydujących nie zdają sobie chwilowo z tego sprawy, jaki rzecz weźmie obrót.

W polityce wewnętrznej Przedlitawii panuje spokój świąteczny, przerywany tylko hałasem antisemitów w Sejmie. Tu i owdzie zaplącze się wiadomość, która budzi zainteresowanie jednego ze stronnictw koalicyjnych, a specyalnie niektórych z wybitnych jej członków.

Przed kilku dniami podobna się pojawiła wiadomość, której ku wielkiemu żalowi i zmartwieniu kilku niemieckich filarów koalicyi urzędownie zaprzeczono. Kilka pism wiedeńskich doniosło o ustąpieniu szefa sekcyjnego w ministerstwie handlu Obentrauta i wymieniło jako następcę od razu trzech członków liberalnej lewicy: Mengera, Hallwicha i Russa. Kandydatura pierwszego od razu wydawała się każdemu, kto ze stosunkami nieco obznajomiony — nieprawdopodobną. Tem prawdopodobniej jednak brzmiała kandydatura ostatnich dwóch „filarów koalicyjnych“, których nazwiska tylokrotnie się pojawiają, — ilekrotnie wakuje jakaś tłusta posada. Pisma opozycyjne pochwyciły jednak te kandydatury i pod względem kwalifikacyi jako następców Obentrauta tak je dokładnie „przenicowały“, że szef sekcyjny Obentraut, który „z powodu nadwątlonego zdrowia“ przenieść się miał w stan spoczynku, „dał się skłonić do pozostawania nadal w urzędzie“ — o czem oficyalnie donoszą dziś dzienniki urzędowe i pół urzędowe.

Nie udała się tym razem sztuka, gdyż „miarodajne koła przyszły do przekonania, że nie każdy filar koalicyjny musi skończyć karyerę w jakiemś ministerstwie. Prasa opozycyjna ma do zaznaczenia rzeczywisty sukces, bo nie ulega wątpliwości, że jej to dziełem, iż w danym wypadku karyerowiczom politycznym pomieszały się szyki.

Żona satrapy Hurki zjechała do Wiednia wraz familią i stanęła w hotelu *Imperial*. Jeden z reporterów donosi, że pani Hurkowa podczas swego dwudniowego pobytu we Wiedniu nikogo oprócz urzędników ambasady rosyjskiej przyjmować nie będzie. Wiadomo jednak, o czem ten pan nie wspomina, że oprócz tych czynowników moskiewskich, nikt się do niej dotychczas nie zgłosił.

Jutro odbędzie się koncert kwartetu Tyberga, na którym po raz pierwszy we Wiedniu odegrane zostaną waryacye Żeleńskiego G-moll. O szczegółach koncertu doniosę wam w następnym liście.

***Zurych**, 7 stycznia.*

(Zjazd młodzieży polskiej. — Zjazd socyalistów. Towarzystwa polskie).

Podczas świąt Bożego narodzenia odbywał się w Zurychu, jak zwykle co roku, zjazd zjednoczonych Towarzystw młodzieży polskiej, kształcącej się za granicą. Zjazd ten trwał blisko tydzień i zgromadził prócz delegatów od ośmiu Towarzystw (był także delegat z Krakowa), około 60 osób. Był to w całem znaczeniu Sejm polski: dużo zapału, wiele słów, ale rezultatów praktycznych bardzo mało.

Ze spraw poruszonych na zjeździe dominujące stanowisko zajmowały: 1) sprawa przyjmowania kobiet do uniwersytetów w Galicyi, 2) sprawa pisma dla młodzieży i 3) sprawa żałoby narodowej w 1895 r.

W sprawie przyjmowania kobiet do uniwersytetów krajowych zjazd wybrał komitet, mający wspólnie z zarządem Zjednoczenia Towarzystw młodzieży zebrać wiadomości statystyczne, dotyczące studentek Polek i na tej podstawie opracować odpowiedni memoryał. Nadto uchwalił zjazd wysłać petycyę do władz właściwych w tej sprawie i rozwinąć agitacyę wśród młodzieży polskiej w Austryi oraz w społeczeństwie polskiem, ażeby do uniwersytetów w Galicyi przyjmowane były kobiety na prawach jednakowych z mężczyznami, jakoteż, ażeby przy jednym z uniwersytetów w Galicyi kobiety składać mogły egzamin dojrzałości. (Kobiety i dzisiaj mogą składać egzamina dojrzałości w gimnazyach pod pewnemi warunkami. Wnioskodawcy najwidoczniej nie znali ustroju szkół średnich i wyższych w Austryi. *Przyp. Red.)*

Obszerną bardzo dyskusyę wywołała sprawa pisma młodzieży. Młodzież korzystać powinna oczywiście ze swego wieku, ażeby możliwie jak najwięcej wydać z pośród siebie pracowników na niwie społecznej naszego kraju, korzystać powinna z chwil zapału. Potrzeba zatem, ażeby obok studyów specyalnych zainteresowała się sprawami społecznemi i ażeby interes ten mógł nią dalej w życiu kierować. Dla kształcenia się jednak w tym kierunku nie potrzeba pisma specyalnie przez młodzież redagowanego. Skoro bowiem w naukach przyrodniczych, metodycznie studyowanych, młodzież nie ośmiela się zabierać głosu publicznie, zanim nie skończy swych studyów, to tembardziej w naukach społecznych, studyowanych chaotycznie, powinnaby być powściągliwą i nie narzucać innym swych dogmatycznych, błędnych nieraz zapatrywań. Czas tworzenia nowych programów, czas błądzeń metafizycznych w polityce przeszedł już i u nas. Rozwój społeczny i u nas wszedł już na właściwą drogę. Pismo, mające służyć dla wzajemnego kształcenia się młodzieży w kwestyach społecznych, jest więc i niepotrzebne i niemożliwe, gdyż potrzeba samemu najprzód się wykształcić, ażeby módz kształcić innych. Młodzież może mieć swój organ, ale organ sprawozdawczy jedynie, informujący ogół o jej życiu zbiorowem i o stanowisku wobec spraw publicznych, interesujących wasze społeczeństwo. Większość delegatów, jak i większość obecnych na zjeździe oświadczyła się przeciw wydawaniu pisma przez Zjednoczenie, natomiast zaś uchwalono, iż zarząd Zjednoczenia i poszczególne Towarzystwa pomieszczać będą komunikaty, tyczące się ogółu młodzieży w *Przeglądzie Wszechpolskim*.

W sprawie żałoby narodowej w 1895 r. zjazd młodzieży uchwalił zastosować się do stanowiska „klas pracujących“ w kraju. Ponieważ klasy pracujące nie są u nas zorganizowane, nie może być zatem mowy o zajęciu przez nich jakiegoś jednomyślnego stanowiska w sprawie żałoby: uchwała młodzieży pozostaje wobec tego bez znaczenia.

Po zjeździe młodzieży odbył się tu zjazd socyalistów polskich, należących do zagranicznego Związku, zgrupowanego około *Przedświtu* wychodzącego w Londynie. Zjazd ten to ma znaczenie, że poruszono na nim ważną kwestyę, mianowicie: czy socyaliści polscy mają stawiać w swym programie dążenie do niepodległości Polski, czy też, jak to czynią tak zwani socyalni-demokraci Królestwa Polskiego, wydający w Paryżu *Sprawę Robotniczą*, domagać się konstytucyi z Petersburga. Większość oświadczyła się za dążeniem do niepodległości Polski.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że program *Sprawy Robotniczej* nie znajduje już posłuchu wśród naszych robotników i że żadnej nie ma już organizacyi robotniczej w Królestwie, którąby go uznawała.

Z innych wiadomości tutejszych zasługuje na zaznaczenie fakt połączenia się dwóch tutejszych towarzystw: Towarzystwa emigracyi i Towarzystwa kasy chorych w jedno Towarzystwo Polskie, oraz fakt ponownego zawiązania się Towarzystwa robotniczego „Zgoda“.

Zeta.

Sprawy sejmowe.

***Lwów**, 8 stycznia.*

(Teatra przez kraj subwencyonowane — Rada szkolna o założeniu gimnazyum żeńskiego)

Sądzę, że ciekawe, dla szerszych sfer nawet, są uwagi Wydziału krajowego o stanie trzech teatrów, dwóch polskich i jednego ruskiego, pobierających stałe subwencye krajowe.

W sprawozdaniu III departamentu Wydziału kr., przedłożonem obecnie Sejmowi, położono, w części dotyczącej teatrów, główny nacisk na stan sceny lwowskiej. Sprawozdanie zaznacza, że z dniem 1 kwietnia br. objął przedsiębiorstwo i dyrekcyę teatru p. Zygmunt Przybylski.

Nowy dyrektor nie wprowadził na razie żadnych ważniejszych zmian w składzie personalu dramatycznego ani w dotychczasowym sposobie prowadzenia sceny. Nie zastał już operetki, którą jeszcze poprzedni przedsiębiorca w ostatnim okresie swego zarządu rozwiązał i którą starał się zastąpić wznowieniem zapomnianych a po części zupełnie już zadawnionych melodramatów i wodewilów. Zastał zaś operę zorganizowaną w tym roku prawie wyłącznie z sił swojskich i śpiewającą po polsku, którą postanowił utrzymywać przez całe lato ze względu na wystawę krajową. Postanowienie to wykonał, opera rzeczywiście po raz pierwszy od czasu swego istnienia we Lwo-

---

MOGIŁA.

LISTY i NOTATKI MAURYCEGO ZYCHA.

(Ciąg dalszy).

— Powiada junkier Biezdonyszkin takie słowo: oto ostatnie trzydzieści kopiejek... Ej, Niemka! dawaj karafkę gorzkiej! Pytam ja tego młodzieńca, jakim on sposobem taki gruby grosz zdobywa. Oto jak zdobywam, — woła on z zapałem. Przyjdzie do starszej siostry, Olgi Anastasyewny, sztabskapitan Izmaiłow, — ja jemu drzwi zastępuję i powiadam stanowczo: — dawaj, *wasze błahorodje*, rubel pięćdziesiąt na rękę, a nie, to — won, *wasze błahorodje!* A przyjdzie do młodszej siostry, Natalii Anastasyewny, podporucznik Płamienistow — ja go, sobakę, za halc: — dawaj całe dwa ruble!

— Plotki — rzekłem, spluwając.

— Plotki? — zawołał Wiłkin i chwycił mnie za ramię. Otóż ja pana przekonam, pessymisto, że nie plotki! Zaraz, jak tylko miesięczną pensyę otrzymam, dwa ruble asygnacyjne w garść biorę i idę do Olgi Anastasyewny. Dwa ruble asygnacyjne dla cerbera, a tam — choćby całą pensyę! A ty siedź i gryź swego Marksa, przeklęty wrogu ojczyzny!

Zmięszałem się bezprzykładnie i wstałem, aby wyjść coprędzej. Było mi duszno i dziwnie głupio. Doktor na przemiany kaszlał, albo chichotał. Gdy wyciągnąłem do niego rękę na pożegnanie, ścisnął ją mocno i zmusił mnie, abym znowu usiadł.

— Przyszedł młodzieniaszek — zaczął znown mówić ze śmiechem, — aby słowo powiedzieć a drugie usłyszeć, aby przenajświętszą, pierwszą łzę młodości nad krzywdą i nędzą ludzką wypłakać na piersi braterskiej, a ja jego obuchem w ciemię! Nie mędrkuj, *juvenis*, nie współczuj! Nie wolno! Wyszedł z ósmej klasy, wprost od Wilhelma Tella, z broszurek się nassał miodu, przeróżnych *égalité*, *fraternité*, a tu Pizipios pokazał mu, co to za ryba *fraternité*... Gorzko i głupio — a? To nic nie szkodzi... Co dla Moskala zdrowo, — to dla Niemca śmierć! Prawda, pan nie jesteś Moskal, ani nawet nie Niemiec... Wszystko jedno zresztą, a nawet tem bardziej nie wolno marzyć, ani współczuć. Rozumiesz? Na to jest prawo, abyś pan, młody Polaku, nie potrzebował zajmować się marzeniami. Ach, *juvenis, juvenis!* Myślisz, że pierwszy twój ból, pierwszy gniew i pierwszy domysł, to już jakieś kolosalne prawo... Poczekaj, parę lat przynajmniej racz się wstrzymać... Więcej zobaczysz rzeczy ciekawych. Myśmy widzieli nie takie panoramy, a patrzajże, jak nam wódka smakuje i jak słodkiemi są nasze sny. Kiedy ja byłem w twoim wieku, szedłem wraz z innymi głuptaskami do wielkiego parobka, który śpi ze szklanicą wódki w garści i wołałem w chórze z kosmatymi i niemytymi kolegami: wielki parobku, wstawaj, Ilja Muromiec, bierz maczugę! Po odśpiewaniu tej kantaty uczestniczyłem w oglądaniu placu pod powszechny parlament... I patrzajże, jak się to wszystko ładnie skończyło: na parobku nietylko nie ma śladu koszuli, ale mięso nawet objedzone aż do kości przez dobrze trawiące insekty, — a ten śpi, jak na bohatera przystało. Czasem tylko ze szklanki pociągnie, albo przez sen pod nosem zamruczy: „*Niczewo! Ça ne fait rien*“... O parlamencie nawet dziwnie jakoś jest pod wieczór wspominać, ale za to nasi ministrowie już obejrzeli na szczycie Righi-Culm w Szwajcaryi miejsce pod gmach (po przyłączeniu zbuntowanej Europy do naszej ojczyzny) powszechno rosyjskiej, na całą Europę jednej i nierozdzielnej komory celnej. I będzie dobrze — nie ma obawy! Biją w twojej obecności w czerep, przetrącają gnaty, — to nic nie szkodzi. Siedź i chwal Boga za to, żeś szlachcic i za to, że tobie nikt piszczeli nie połamał. A gorzko ci na sercu, bierz pubar z gorzałką i pij za pomyślne pro- [illegible] nie powszechno-rosyjskiej i ogólno-europejskiej komory celnej.

— Doktor się mylisz, — przerwałem ten potok dowcipów, — sądząc, jakobym ja był jakimś altruistą, czytał jakichś autorów.... Nie wiem nawet, co to znaczy. Staram się być dobrym żołnierzem....

— Zupełnie, jak ja! — zawołał patetycznie. — I ja również staram się być nie złym lekarzem pułkowym. Bo i po cóż miałbym się wychylać ze skromnej, a tak poczciwej sfery środków przeczyszczających? Kiedy mi się troiło po głowie, że uczciwy człowiek nie powinien być w świętej Rosyi tylko urzędnikiem, — kazano mi zwiedzić Czelabińsk. Zwiedziłem i, wyobraź sobie — nie poskutkowało. Wówczas kazano mi pofatygować się do Bieriozowa. Uu — tam, bracie, we dwa tygodnie zmądrzałem! Czorta ze siebie zacząłem gorzałką wypędzać i oczyściłem się z grzechów tak zupełnie, że mi dla poratowania zdrowia pozwolono wyjechać na Kaukaz, wkrótce potem przyjęto mię do pułku, a kilka lat temu wyekspedyowano do kraju *Priwislaskiego*. Gdybym był zdrów, zacząłbym może „współdziałać“, ale teraz śmierć już przez parkan na moje podwórze zagląda.

Sięgnął po karafkę, nalał sobie pełny kubek i zaczął śpiewać półgłosem znaną piosenkę:

„Tam na Sybirze druhowie za nas konają“....

Wypił wódkę, postawił kieliszek na ziemi i zaczął wymawiać bez potrzeby tak zwane *mocne* wyrazy rosyjskie... Twarz mu zieleniała jeszcze bardziej, a w oczach tlił się coraz jaśniej pijacki entuzyazm.

— Widzisz — bełkotał, — tak się przedstawiają moralne zwłoki *narodowolca*. Idź... nic nie rozumiesz.... Śmierć idzie i ani jednego promyka nadziei... Podłość na podłości siedzi i łajdactwo pogania.... Idź... czego patrzysz?

Wyszedłem bez pożegnania z sercem ściśniętem.

[illegible] zrobiłem znakomity wynalazek. Jaki to jest wynalazek, wyjaśni następująca przypowieść.

Cztery dni temu w godzinie obiadu skierowałem me kroki do restauracyi sióstr Kupferschmidt i zasiadłem na miejscu w kącie dużej sali. Stołuje się tam dosyć znaczna liczba pisarzy i poborców z powiatu, poczty, biura akcyzy itd. Tego dnia dostrzegłem w znajomem gronie kogoś obcego. Był to młody kawaler ogromnego wzrostu z wypomadowaną czupryną, bardzo uroczo rozdzieloną pośrodku w kształt dwu półkól globu, — z wyłupiastemi oczyma i wspaniałym apetytem. Miał na sobie korty w gatunku wyborowym, kamaszki najmodniejszego fasonu, mankiety i kołnierzyk białości nieposzlakowanej. Dobroduszna fizyognomia tego mocarza przypominała mi kogoś znajomego. Co dziwniejsza, że i ów wyperfumowany zjadacz rosołu obserwował mię bez przerwy. Kładł do paszczy wielkie kawały pieczeni, gryzł je, ruszając szczękami tak forsownie, jakby chciał pokazać sposób jedzenia praktykowany przez społeczeństwa kajmanów, wytrzeszczał oczy jeszcze bardziej i ani na chwilę nie odrywał ich odemnie. Zjadłszy obiad, wstał z kanapy i zbliżył się wprost do mnie.

— Nie obrazi się pan — zaczął po rosyjsku,— przepraszam najpokorniej... Czy nie przeszkadzam panu?...

— Ani trochę...

— Pan mi ogromnie przypomina jednego kolegę ze szkół. Nazywał się, pamiętam, Zych. Czy pan przypadkowo nim nie jesteś?...

Potwierdziłem jego bystry domysł... W owej chwili rozdarły się mgły niepamięci i stanęła mi w oczach, jak żywa, nieboszczka klasa czwarta ze wszystkimi urwisami i łotrami, którzy stanowili jej chlubę i „tytuł do sławy“.

— „Cynamon“! — zawołałem po polsku... Rozrzewnił się poczciwina Rogowicz, „Cynamonem“ zwan i porwał mnie w objęcia. Miętosił mnie długo i w sposób taki, jakby miał zamiar zbadać przy tej okazyi grubość i wytrzymałość moich kości. Czy ty pamiętasz, Janku, „Cynamona“? Wyrzucono go, nieszczęśnika, z IV klasy za niezrównaną chwiejność przekonań na punkcie *accusativus a cum infinitivo* i za stałe wyprawianie burd staremu matematykowi. Sławny był z tego, że zjadał pełny tornister chleba i bułek, oraz z tego, że umiał ryczeć w niebogłosy z zamkniętemi ustami.

Obecnie ten żarłok ma najpierwszy w Siedlcach sklep galanteryjny i, jak mi zaraz oświadczył, żeni się z panną Maryą Klucką córką wice-naczelnika z powiatu wieprzowodzkiego... Uważasz? z córką wice-naczelnika powiatu... Zanim zdołałem złożyć mu życzenia, już nalegał z forsą niesłychaną, aby iść z nim bez zwłoki do tej narzeczonej. Wzbraniałem się rozpaczliwie, demonstrowałem żółty guzik, buty i t. d., ale nic nie pomogło. Ujęty jego koleżeńskiemi uniesieniami, poszedłem.

— Fiu-fiu! proszę pana, co za dom, co za ton, co za dywany... Panna, — żeby nie powiedzieć za mało — anioł. Oczy, jak dwie gwiazdy zaranne, włosy zaplecione w jeden warkocz, dosięgają kolan, usta.. bogowie! szanowni bogowie olimpijscy... Te usta zmuszają cię do marzenia o rzeczach żałosnych i smutnych, budzą w piersiach bezcelowe westchnienia i jakąś tęsknotę. Spojrzenie ogromnych szafirowych oczu przeraża cię, przenika, dręczy i uciska, jak namiętna, nigdy niesłyszana melodya... Każdy ruch głowy, obarczonej przepychem włosów, chwyta się twej pamięci i trwa w niej, niecąc tam ciągłą a dziwną rozkosz. Jest to jeden z tych tajemniczych kwiatów o których poeta mówi, że zakwitają w miejscach samotnych, że są pięknością dnia, a noc kocha je, jak rosę. Jest to dziewica piękna, niby senne widziadło, czarująca każdym promyczkiem włosów, — no i głupia, jak stołowe nogi.

(C. d. n.)

wie była, z krótką przerwą, czynną przez cały rok t. j. aż do 15 października 1894. Nadzieje jednak, jakie przedsiębiorstwo teatralne do tego kroku przywiązywało i wogóle pomyślne dla kasy teatralnej horoskopy z powodu wystawy krajowej, zostały w znacznej części zawiedzione. Złożyły się na to rozmaite okoliczności, których nie brano w rachubę, jak powodzenie cyrku Sidolego, brak liczniejszego zjazdu gości zamiejscowych, zawód, jakiego teatr polski doznał po raz już wtóry ze strony znakomitych śpiewaków i śpiewaczek polskich, których nawet zasłużony rozgłos wystawy lwowskiej nie zdołał zachęcić do występów gościnnych w operze tutejszej, wreszcie, co najważniejsza, zupełna prawie abstynencya publiczności miejscowej, której całą uwagę pochłaniała wystawa tak, że wydawać się mogło, iż chwilowo o istnieniu teatru zupełnie zapomniała. Na nic się nie przydały wszelkie wysiłki ze strony dyrekcyi teatru, jak urządzenie sali teatralnej i dawanie widowisk na samym placu wystawy, teatr prawie przez całe pierwsze trzy miesiące wystawy świecił pustkami, a dochody nigdy nie pokrywały zwyczajnych stałych wydatków. Że przedsiębiorstwo mimo to wytrwało do końca, to mu poczytać należy za zasługę dla miasta i dla wystawy, a dla znających stosunki nie mogło to pozostać bez wpływu na pewną pobłażliwość przy ocenianiu stanu teatru, który w innych warunkach mógłby pod niejednym względem uprawniać do ujemnej krytyki.

Po tem, wcale nie pocieszającem przedstawieniu rzeczy, wytyka sprawozdanie Wydziału krajowego kardynalne wady opery lwowskiej, „od których usunięcia stopniowego musi uczynić zawisłą wypłatę subwencyi sejmowej na przyszłość“.

W dziale komedyi i dramatu na scenie lwowskiej podnosi sprawozdanie Wydziału krajowego występy Modrzejewskiej, które dowiodły, że personal dramatyczny stoi we Lwowie na wysokości swego zadania. Na podstawie przychylnej opinii komisyi artystycznej, wypłacono dyrekcyi teatru lwowskiego subwencyę za rok 1894.

Co do teatru krakowskiego nadmienia sprawozdanie Wydziału krajowego, że po dokonanem uchwałą z dnia 25 maja 1894 zatwierdzeniu umowy o dzierżawę teatru miejskiego w Krakowie, zawartej 29 marca 1894 między gminą miasta Krakowa a p. Tadeuszem Pawlikowskim i na podstawie przychylnego wniosku komisyi teatralnej, która w wyczerpującem sprawozdaniu z dnia 10 lipca 1894 stwierdziła, że pomimo pewnych braków w personalu i repertoarze, scena krakowska pod nową dyrekcyą „postawioną została na wyższej stopie wymagań“, — postanowił Wydział krajowy uchwałą z 27 lipca 1894 wypłacić dyrekcyi teatru krakowskiego subwencyę za czas od 1 września 1893 do 30 czerwca 1894 w kwocie 6.666 złr. 67 ct. a. w.

Dalsze uwagi sprawozdania dotyczą wypłaty pożyczki na budowę teatru krakowskiego.

Teatr ruski, który od początku r. 1893 pozostaje pod bezpośrednim zarządem wydziału „Ruskiej Besidy“ we Lwowie, rozwija się, zdaniem Wydziału krajowego, pomyślnie po przeprowadzonej przez toż Towarzystwo reorganizacyi. Administracyą na miejscu zajmuje się od połowy kwietnia 1893 członek wydziału Towarzystwa p. Jan Gulaj.

W II półroczu 1893 skompletowano personal przez przyjęcie 4 wyrobionych i 6 nowych sił. Ogółem składał się personal w tem półroczu z 26 osób, nie licząc w to ośmiu członków orkiestry. Przedstawienia dawano w Jaworowie, Lubaczowie, Sokalu, Kamionce Strumiłowej, Lwowie i Brodach. Repertoar wzbogacił się w tym czasie wielu nowemi sztukami i to przeważnie ludowemi, ukraińskiemi. Sprawozdanie wymienia 11 sztuk oryginalnych i dwa przekłady, a między oryginalnemi jednę operę ukraińskiego kompozytora Łysenki p. n. „Utopłena“.

W pierwszem półroczu 1894 składał się personal z 27 osób (17 sił męskich i 10 żeńskich). Orkiestra składała się z 7 osób. Przedstawienia dawano w Brodach, Tarnopolu, Stryju, Bolechowie, Dolinie, Kałuszu, Stanisławowie i Kołomyi, a było ich ogółem 103. Do repertoaru przybyły dwie nowe sztuki. Subwencyę na rok 1894 uchwaloną wypłacono w całości na ręce przewodniczącego „Ruskiej Besidy“ we Lwowie.

Ponieważ dziennik wasz więcej od innych zajmował się sprawą założenia w kraju gimnazyum żeńskiego, podaję wam, przytoczoną w sprawozdaniu Wydziału krajowego, opinię, zasięgniętą w tej sprawie u Rady szkolnej.

„Sprawa podniesienia wykształcenia żeńskiej młodzieży — czytamy w relacyi Rady szkolnej — w naszym kraju zasługuje niewątpliwie na baczną uwagę, a Rada szkolna krajowa nie spuszcza jej też z oka i obmyśla stosowne do tego celu środki. Dowodem tego są szkoły wydziałowe żeńskie, które znakomicie się rozwinęły oraz połączone z temi szkołami kursa dopełniające, które coraz lepiej się organizują. W planie Rady szkolnej krajowej leży też założenie wyższych szkół wydziałowych żeńskich, które udzielając szerszego wykształcenia młodzieży żeńskiej nie wyjdą jednak poza sferę zakreśloną dotychczas kobiecie naszemi stosunkami społecznemi i ustawodawstwem.

„Dlatego jednak nie może Rada szkolna krajowa przemawiać obecnie za założeniem gimnazyów klasycznych dla młodzieży żeńskiej.

„Dopóki bowiem nie jest uregulowana sprawa przypuszczenia kobiet do studyów uniwersyteckich, ani nie określone uprawnienie, które dawałoby swoim uczennicom gimnazyum żeńskie, trudno popierać zakładanie szkół, które budziłyby w młodych kobietach aspiracye naukowe, a jednak nie dawały im sposobności rzeczywistego przygotowania się do zawodów uczonych. Zauważyć także należy, że i teraz nie jest dla kobiet zupełnie odcięta droga do pozyskania wykształcenia gimnazyalnego, albowiem w myśl obowiązujących przepisów mogą kobiety być zapisane w gimnazyach jako prywatystki i składać półroczne egzamina prywatne i egzamin dojrzałości, z czego też w ostatnich czasach korzystało rzeczywiście kilka kobiet.

„Jedyne zresztą istniejące w państwie austryackiem gimnazyum żeńskie w Wiedniu, założone przez stowarzyszenie prywatne *„Verein für erweiterte Frauenbildung“* jest instytucyą bardzo niedawną; liczy dopiero 3 klasy, nie mogło więc dostarczyć żadnych doświadczeń co do stosowności planu naukowego, czasu przeznaczonego na studya, ani co do wyników“.

Jak widzimy, Rada szkolna niechętnie rozszerzyłaby program nauki dla kobiet poza ramy szkół wydziałowych.

Żądania nauczycielstwa ludowego wobec Sejmu.

W najnowszym numerze *Szkolnictwa Ludowego* znajdujemy zestawienie ostateczne żądań nauczycielstwa ludowego w Galicyi wobec Sejmu. W artykule wstępnym pisze *Szkolnictwo*:

„Żądamy równych płac dla wszystkich nauczycieli, którzy posiadają potrzebną do swego urzędu kwalifikacyę. Przemawia za tem także okoliczność, iż we wszystkich dykasteryach służby państwowej i autonomicznej, funkcyonaryusze tejże pobierają jednakową płacę zasadniczą, bez względu na to, czy pracują we wsi lub w mieście, a różnicę w poborach stanowi tylko dodatek aktywalny.

„Ponieważ dalej nauczyciel ludowy musi ukończyć szkołę średnią (seminaryum nauczycielskie) i złożyć egzamin dojrzałości, dający mu prawo do jednorocznej służby wojskowej, a następnie jeden lub kilka egzaminów kwalifikacyjnych, zanim otrzyma stałą posadę nauczycielską, przez co pod względem inteligencyi wcale nie ustępuje urzędnikom manipulacyjnym w hierarchii państwowej i owszem, wszechstronnością wykształcenia ich przewyższa, nie mówiąc już o mozolnej a produktywnej dla społeczeństwa pracy — przeto słuszną jest rzeczą, aby także kraj sprawiedliwie tę pracę wynagradzał, a więc uregulował ją w ten sposób, iżby nauczyciel nie pobierał mniej, niż manipulacyjny urzędnik państwowy: kancelista sądowy lub młodociany adjunkt urzędu podatkowego.

„Żądamy więc zrównania naszych poborów z płacami urzędników państwowych XI, X i IX rangi — jak było dawniej, gdy szkoły normalne stały na etacie państwowym. Ze względu dalej, że praca nauczyciela ludowego w przepełnionych izbach szkolnych rujnuje przedwcześnie jego siły i zabija organizm raz na zawsze, a jest o wiele cięższą od pracy nauczyciela szkół średnich, który obowiązkowo służy tylko lat 30 — żądamy, aby i nauczycielom ludowym wymierzano pełną emeryturę po trzydziestoletniej służbie nauczycielskiej.“

W dalszym ciągu powołuje się organ nauczycieli na krzywdy, jakich doznaje nauczycielstwo przez zaprzeczanie mu dodatków pięcioletnich i dlatego żąda, aby nauczycielowi ludowemu można było odmówić dodatku pięcioletniego tylko na podstawie poprzedniego dochodzenia dyscyplinarnego.

Żądanie to uważamy też za najzupełniej usprawiedliwione, przyczem pozwolimy sobie przypomnieć rozporządzenie ministra Gautscha, że nauczycielowi szkół średnich nie wolno, bez śledztwa dyscyplinarnego, zatrzymywać dodatku pięcioletniego. Jest to stały dodatek, który prawnie należy się nauczycielowi; jeśli on obowiązków swoich nie spełnia lub spełniać ich nie chce, to należy go usunąć; lecz jeśli się z pracy jego korzysta, należy mu zapłacić za nią to, co mu się należy. Takie skazywanie biednego nauczyciela na grzywny w formie odmawiania mu dodatków pięcioletnich, nie wytrzymuje krytyki.

Dalej domaga się nauczycielstwo jasno określonej pragmatyki służbowej i jawnej tabeli kwalifikacyjnej. Wreszcie sądzi *Szkolnictwo*, że wskazaną jest rzeczą „aby Sejm krajowy spowodował gruntowną reformę ustaw szkolnych i obecnych najnowszych planów naukowych, które są sprzeczne z zasadami prawidłowego rozwoju oświaty ludowej — a do tego dzieła zasięgnął także opinii szerokich sfer nauczycielskich kraju naszego.“

Na zakończenie słówko z naszej strony należy się *Szkolnictwu Ludowemu*. Redakcya tego pisma wyraża się wprawdzie z uznaniem o naszem stanowisku w sprawach nauczycielstwa ludowego, lecz podnosi pewne wątpliwości co do wyrażenia naszego w jednem z numerów zeszłorocznych, gdzieśmy powiedzieli:

„Skoro potrzebujesz nauczyciela, a za 300 złr. dostać go nie możesz — toż nie ma innej rady, tylko daj 400, a wtedy zobaczysz że nauczyciel sam się zgłosi do pracy“.

Szkolnictwo podejrzywa nas na tej podstawie że 400 złr. uważamy za najwyższą płacę nauczyciela po latach choćby dwunastu. Nie sądzimy, aby tę intencyę wyczytać można z naszej apostrofy. Jeżeli bowiem 400 złr. proponujemy w miejsce 300, toż nie może chyba ulegać najmniejszej wątpliwości, że idzie nam o najniższy wymiar płacy dla nauczycieli ludowych w pierwszych latach służby, gdy jeszcze zupełnej kwalifikacyi nauczycielskiej nie posiadają. Z toku zaś naszego rozumowania, z którego powyżej przytoczony ustęp wyjęto, jak niemniej z innych naszych w tej sprawie artykułów, wynika aż nadto jasno, że żądaliśmy takiego wymiaru płac, jakiego sami nauczyciele domagają się w zbiorowej petycyi, obecnie do Sejmu wniesionej.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 10 stycznia.*

Korespondent wiedeński *Dziennika Polskiego* donosi jakoby z zupełnie wiarogodnego źródła że na wniosek ministra oświaty dra Madeyskiego, cesarz postanowił przy galic. radzie szkolnej krajowej, obok istniejących już dwóch sekcyj dla szkół średnich i ludowych, utworzyć trzecią sekcyę dla szkół przemysłowych i zarządził, aby wszystkie agendy, dotyczące państwowych szkół przemysłowych w Galicyi, które dotychczas sprawowało namiestnictwo, przekazane zostały nowo utworzyć się mającej sekcyi. Sekcya dla szkół przemysłowych będzie miała odrębną organizacyę; w skład jej wejdą bowiem delegaci Wydziału krajowego, rady miejskiej i Izby handlowej, dyrektorowie państwowych szkół przemysłowych we Lwowie i w Krakowie, krajowy inspektor szkolny dla szkół przemysłowych i referent tychże szkół w namiestnictwie, a obradować będzie sekcya pod przewodnictwem namiestnika, jako prezydenta rady szkolnej krajowej, względnie pod przewodnictwem jego zastępcy. Zakres działania sekcyi dla szkół przemysłowych będzie mniej więcej taki sam, jaki posiadają sekcye dla szkół średnich i ludowych. W ważniejszych zatem sprawach uchwały sekcyi przemysłowej będą musiały iść pod obrady plenum rady szkolnej krajowej.

Zapisujemy tę wiadomość ze względu na jej znaczenie dla naszego kraju.

Petersb. Listok zapewnia, że hr. Paweł Szuwałow ma przybyć do Warszawy w środę przyszłego tygodnia i niebawem obejmie urzędowanie, jako generał-gubernator warszawski.

Grażdanin donosi, że w dniu 29 grudnia starego stylu, t. j. w dniu dzisiejszym, ma się odbyć nadzwyczajne posiedzenie departamentów rosyjskiej Rady stanu.

Według najświeższej wersyi najwięcej szans do objęcia teki ministerstwa komunikacyi mają: senator Fadejew i sekretarz komitetu ministrów Kułomzin.

O nowej fazie przesilenia gabinetowego na Węgrzech korespondent nasz na innem miejscu donosi. Powody chwilowego rozbicia się misyi Khuen Hedervary'ego wyszły już na jaw na onegdajszej konferencyi tegoż z notablami stronnictwa liberalnego. Konferencya trwała od godz. 3 po południu do późnego wieczora a przebieg jej był następujący: Pierwszy przemówił hr. Khuen oświadczając gotowość do utworzenia gabinetu, skoro liberalne stronnictwo przez swoich przedstawicieli zapewniło mu poparcie we wszystkich zasadniczych sprawach. Ponieważ jednak pragnie nadać rządowi charakter trwały, nie może przeto wyłącznie ograniczyć się na przeprowadzeniu tego, co inni przed nim przygotowali, lecz głównym celem jego jest działać samoistnie i twórczo, zwłaszcza ze względu na przeprowadzenie reformy administracyjnej. Dla urzeczywistnienia tych zadań stronnictwo liberalne samo nie wydaje się mowcy dość silne. Hr Khuen żąda więc pozostawienia mu wolnej ręki w celu dokonania fuzyi wszystkich stronnictw, na prawnopaństwowej podstawie opartych, i zarazem uchwalenia w tym duchu ułożonej deklaracyi.

Nad tym wnioskiem wywiązała się wielce ożywiona rozprawa, w której zabierali głos najwybitniejsi członkowie stronnictwa liberalnego, w szczególności prezydent sejmu Banffy, Koloman Szell, minister sprawiedliwości Szilagyi, Koloman Tisza, Wekerle i inni. Wszyscy mowcy podzielali mniej lub więcej zdanie Banffyego, który oświadczył stanowczo, że się podobnej deklaracyi sprzeciwia, gdyż uchwalenie jej uważa za jednoznaczne z uznaniem że stronnictwo liberalne niezdolnem jest do samodzielnej akcyi i musi się oddać na łaskę lub niełaskę swych politycznych przeciwników. Tak jednak nie jest. Zarówno Banffy, jak inni mowcy nie stawali w zasadzie wrogo do zjednoczenia stronnictw, uznali jednak niemożliwem dokonanie tegoż w tej formie, jaką zaproponował Khuen. Ban kroacki podziękował za udzielone mu opinie i zapowiedział, że zda z nich sprawę monarsze.

Teraz niewiadomo na razie, czy Khuen Hedervary mimoto rokowania dalej prowadzić będzie czy też kto inny otrzyma misyę utworzenia gabinetu. Wbrew jednomyślnym prawie zapewnieniom prasy węgierskiej wyłania się znowu myśl czy obawa zmiany systemu. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że obecna sytuacya na Węgrzech jest bardziej kłopotliwą i nieprzyjemną niżby się z początku zdawać mogło. Sejm węgierski odroczył swoje obrady do chwili, aż przesilenie gabinetowe się skończy.

Z Paryża.

Francuska Izba deputowanych ukonstytuowała się na sesyę 1895 roku. Na prezydenta, jak wiadomo z wczorajszych doniesień, wybrano Brissona 272 głosami na 310 głosujących. Przeciwko temu kandydatowi stronnictwa radykalnego nie postawiono właściwie żadnego kontrkandydata, a oportuniści przeważnie wstrzymali się od głosowania. Ponieważ przeciwko Brissonowi oddano 38 głosów, a liczba deputowanych, którzy wstrzymali się od głosowania, wynosi 271, wynika z tego, że w gruncie rzeczy Brisson nie ma za sobą większości Izby. Okazuje się tedy, jak niezręcznie działał rząd, skoro nie postawił kandydatury jakiejś osobistości, przychylnej obecnemu ministerstwu.

W każdym razie wybór Brissona na prezydenta Izby jest zwycięstwem partyi radykalnej i zapowiada możliwość powrotu do koncentracyjnej polityki radykalnej. Z drugiej strony prasa opozycyjna upatruje w tym wyborze manifestacyę przeciwko prezydentowi republiki. Sam zaś Brisson, jako człowiek taktowny, nie nadaje swemu powodzeniu manifestacyjnego znaczenia i ażeby odjąć temu wyborowi wszelki charakter, wrogi dla prezydenta republiki, z góry zapowiedział, że na wypadek upadku ministerstwa Dupuy'ego, działającego według przewodniej myśli Casimira-Périer, nie przyjmie misyi utworzenia nowego gabinetu.

Natomiast wybór Gérault-Richarda na deputowanego jest już wyraźną manifestacyą przeciwko prezydentowi republiki. Sprawcami tej manifestacyi są właściwie socyaliści, którzy gorliwie agitowali w 13 okręgu wyborczym za wyborem skazanego za obrazę prezydenta Gérault-Richarda. Czy Richard skutkiem otrzymanego mandatu uwolniony zostanie z więzienia Sainte-Pélagie, w którem obecnie odsiaduje karę, jest jeszcze rzeczą niepewną; zależy to od uchwały Izby, która ma prawo zatwierdzić wybór Richarda i w konsekwencyi spowodować uwolnienie go z więzienia. Sprawa ta stała się przedmiotem ożywionej agitacyi; nabiera ona pierwszorzędnego znaczenia politycznego wobec tej okoliczności, że rząd zrobił z tego kwestyę gabinetową i zapowiedział, iż poda się do dymisyi, w razie gdyby Izba zażądała uwolnienia Richard'a. Oczywiście organa stronnictwa rządowego agitują przeciwko uwolnieniu Richarda z więzienia, a opozycya za uwolnieniem. Sprawa ta niebawem wejdzie pod obrady Izby z powodu wniesienia odnośnej interpelacyi ze strony socyalistów. Interpelanci będą mogli powołać się na precedens z 1891 r. W listopadzie owego roku w departamencie du Nord wybrano socyalistę Pawła Lafargue'a, który właśnie odsiadywał wówczas karę w więzieniu za podburzanie do zakłócenia spokoju publicznego; otóż wybór na deputowanego uwolnił go z więzienia. Organa zaś rządowe powołują się na zdarzenie z Mirmanem, który, będąc żołnierzem, wybrany został na deputowanego; Izba odesłała go do koszar, pozwoliwszy mu tylko głosować przez pełnomocnika. Ale pomiędzy obu temi wypadkami nie ma ścisłej analogii.

Doktor Faust.

Z powodu tysiącznego wystawienia „Fausta“ Gounoda w operze paryskiej „Illustracya“ francuska przypomina, iż doktor Faust, z którego imieniem wiąże się tyle legend i losami którego zajmowało się tylu poetów, że postać ta nie jest bynajmniej mytem, jak przypuszczali niektórzy badacze, lecz człowiekiem, niegdyś istotnie żyjącym. Opierając się na świadectwie osób, które znały doktora Fausta, wymalował Rembrandt jego portret. Faust rembrandtowski nie ma zbyt pociągającej powierzchowności; oczy daleko od siebie, długi nos, grube wargi, rzadkie kędzierzawe trochę włosy, wypukłe czoło — oto konterfekt ideału Małgosi. Na obrazie Rembrandta Faust wygląda na człowieka więcej uczuciowego, niż rozumnego Pomimo istnienia tego portretu nie zwracano nań długo uwagi i od niedawna dopiero zaczęto oryentować się w powodzi legend i baśni i wydobywać z nich rysy prawdziwe. Konrad Dürer, Zeltner, Fr. Hugo i A. Vacquerie utrzymywali, że Jan Fust alias Faust, towarzysz Gutenberga, wydawca pierwszej drukowanej biblii, a doktor Faust, to jedna i ta sama osoba. Dopiero mozolne poszukiwania Scheibla, Engla, Schwengberga, Ristelgubera i innych złożyły się nareszcie na odtworzenie postaci prawdziwego Fausta, będącego dziwnym zlepkiem kochliwości, kuglarstwa i obżarstwa.

Urodził się Faust prawdopodobnie w Knittingen na schyłku XV stulecia. Rodzice jego, niezamożni mieszczanie niemieccy, dali mu staranne wychowanie; dalsze swe studya prowadził Faust pod kierunkiem najznakomitszych profesorów owoczesnych. W *Acta philosophica* uniwersytetu heidelberskiego nazwisko Fausta znaleźć można na liście bakałarzy teologii. Przebywał też podobno na akademiach w Schpanheim, Lipsku, Würzburgu, Kreuzenachu, oraz w Krakowie. Jak wiadomo, wszechnice ówczesne nie miały tylu różnych wydziałów, jak obecnie, lecz każda z nich posiadała po większej części jeden specyalny swój fakultet. Każdy więc, kto pragnął studyować wszechstronniej, musiał po ukończeniu jednej akademii odbywać wędrówkę do drugiej. Faust należał niewątpliwie do kategoryi wędrownych studentów, przenoszących się z miasta do miasta i utrzymujących się już to z jałmużny, już to z różnych sztuczek. Wędrowni studenci podróżowali zazwyczaj w grupach, złożonych z czternastu towarzyszy. Ludność wiejska poznawała ich już zdaleka po żółtych nicianych czapeczkach, ochraniających głowy od zimna i deszczu. Tobołki z rzeczami uważali za przeszkodę w podróży, ale kieszenie za to mieli wypchane flakonami z eliksirem życia, kamieniem filozoficznym i maleńkiemi figurkami, nazywanemi mandragorami. Te ostatnie zbierali jakoby z pod szubienic i sprzedawali je niekiedy po 18 złotych za sztukę. Trudno uwierzyć, do jakich uciekali się forteli, aby sprzedać cenny swój towar. Obiecywali nabywcy, że stąd spłynie nań niesłychane szczęście i wmawiali w rezultacie w naiwnego człowieka, że na wieczne czasy omijać go już będą takie klęski, jak grad, pioruny i dyzenterya. Znalazłszy się w ludnych ulicach miasta, na jarmarkach i kiermaszach, studenci popisywali się z powodzeniem „cudowną magią“, która dla swych adeptów miała istotnie magiczne znaczenie, bo bez niej mogliby umrzeć z głodu. Z jarmarków i zabaw ludowych zaglądali do wiosek i wyzyskiwali niemiłosiernie łatwowierność i przesądy ludu. Jeden z najczęściej używanych figlów polegał na tem, aby zakraść się do obory i podrzucić tamże niedźwiedzi lub wilczy pomiot. Bydło poczuwszy go, rzucało się jak szalone, zrywało postronki i uciekało w pole. Wówczas zjawiał się na scenie „student“. Najpierw tłomaczył chłopu, że ktoś urzekł widocznie bydło, że przeto trzeba zamówić czary. Student podejmował się to uczynić, na co oczywiście chłop się zgadzał. Całe zamawianie polegało na tem, że „student“ zbierał sam ów podrzucony przez siebie pomiot i skutek nie zawodził nigdy, bo bydło wracało spokojnie do obór. Ucieszony gospodarz nagradzał naturalnie sowitym datkiem domniemanego dobrodzieja, a ten ostatni ciągnął z kolegami do najbliższej karczmy i wyprawiał ucztę za wyłudzone pieniądze.

Nie dziw, że współcześni mieli najgorsze wyobrażenie o studentach, darząc ich mianem bandy wydrwigroszów, wspólników szatana i innemi równie pochlebnemi epitetami i nie oszczędzając nawet tej, wprawdzie nielicznej, części młodzieży, która nie brała żadnego udziału w niegodnych wybrykach kolegów. Najżarliwsi nawet obrońcy studentów, jak np. Tomasias, przyznają, że wszyscy w większym lub mniejszym stopniu uprawiali magię i oszukiwali ludzi.

Według świadectw współczesnych głośny doktor-czarodziej podpisywał się poprostu „nauczyciel Jerzy Faust“, czy to że stopień doktora uzyskał dopiero pod koniec swych wędrówek, czy to że zwyczajny swój dyplom bakałarza przerobił na patent nauczyciela; obok tego zaś mienił się nekromantą, astrologiem magiem, chiromantą piromanem i fizykiem. Całą tę wiedzę otrzymał on, jak twierdzili współcześni, od szatana, z którym wiązała go tajemna umowa i który dał mu na całe życie geniusza opiekuńczego, nazywanego Prestigiarem i przedzierzgniętego w małego czarnego pieska. Legenda ta przyjęła się i odtąd Faust uchodził w oczach ogółu za czarodzieja.

Przechowały się świadectwa współczesnych, w jaki sposób Faust wyprowadzał w pole prostaczków i łatwowiernych. Niejaki Jan Wirdung, oszukany haniebnie przez doktora i czarnoksiężnika w jednej osobie, napisał w jednym ze swych listów, że Faust „zasługuje na cięgi“. W Batemburgu, bawiąc chwilowo u jednego z mieszczan, Faust raczył się obficie winem gościnnego gospodarza, a gdy wreszcie wysączył do dna cały zapas, znajdujący się w piwnicy, poradził swemu gospodarzowi, aby wytarł mocno twarz i głowę pomadą arsenikalną, po której jakoby człowiekowi nie zasycha nigdy w gardle Naiwny mieszczuch zaaplikował sobie ten środek i — wyłysiał jak kolano. Zanim atoli spostrzegł, co się święci, Faust czmychnął dawno z miasta.

Dalszym etapem w wędrówkach Fausta było Kreuzenach, gdzie tak zaimponował swą wiedzą miejscowemu sędziemu, że ten ostatni postawił go na czele szkoły miejskiej. Faust wszakże zastosował w niej tak oryginalny system wykładów, że rodzice uczniów podziękowali nowemu nauczycielowi za trudy potężnemi kijami. W pięć lat potem Konrad Mudt uczony humanista owej epoki, opowiada w liście do przyjaciela, Henryka Urbanusa, o przybyciu do Erfurtu „nekromanty Jerzego Fausta, bohatera erfurckiego, geniusza“. Niebawem jednak Mudt miał widać sposobność poznać się dobrze na tym bohaterze, bo odtąd nazywa go stale „samochwalcą i głupcem“. Działo się to 1513 r. W Erfurcie mieszkał Faust w pobliżu uniwersytetu, w niewielkim piętrowym domku, istniejącym do tej pory i oglądanym ciekawie przez turystów. Poza starożytną bramą jest to sobie bardzo pospolity budynek, obrócony dziś na więzienie. Faust zajmował w nim naturalnie jedno piętro, lub prawdopodobniej jednę izbę. Dzień cały spędzał zazwyczaj w oberży miejskiej, dokąd ściągał liczne rzesze swemi sztukami. Opowiadają, że widziano jakoby kiedyś, że gdy uderzył w stół ręką, ukazały się na nim, niewiadomo skąd, półmiski z kiełbaskami i kapustą, któremi zajadali się wszyscy obecni. Na punkcie rozmaitego rodzaju sztuk „magicznych“ pomysłowość Fausta była istotnie zdumiewająca a to, co opowiadał o swych czynach, podając je za fakta autentyczne, przewyższało najśmielsze wyskoki rozbujałej wyobraźni.

Po dłuższym pobycie w Müllbrunn, gdzie w baszcie klasztornej urządził sobie laboratoryum, znane wśród Niemców pod nazwą „kuchni Fausta“, rozpocząć miał znowu koczownicze życie. Przebywał z kolei czas dłuższy lub krótszy w Norymberdze, Krakowie i Ingolsztadzie, gdzie w „Spisie wypędzonych z miasta“ znaleziono taką notatkę: „W środę, po dniu św. Wita, w 1528 r, powiedziane było przybyszowi, mieniącemu się doktorem Jerzym Faustem z Heidelberga, aby poszukał sobie innego miejsca do rzucania pieniędzy“. Bawił też Faust w Lipsku i z tej epoki pochodzą stare sztychy, przedstawiające go siedzącego w piwnicy Auerbachowskiej, jak na koniu, na ogromnej beczce, której parobcy piwniczni nie mogą ruszyć z miejsca, a którą on wysusza w ich oczach w wesołej kompanii studentów i muzykantów. Z Lipska udał się do Bazylei, a potem do Wittembergii, gdzie spędził ostatnie lata życia.

Jak umierał Faust? Współczesny Jan Gast tak się o tem wyraża: „Nieszczęsny doktor miał opłakany koniec. Zaduszony został przez szatana, a na marach trup jego zwracał się wciąż twarzą do ziemi, mimo że przewracano go pięciokrotnie.“ Na pewien czas przed śmiercią, która była istotnie tragiczna (prawdopodobnie Faust zginął z czyjejś ręki), sądy poczęły ścigać doktora i w rezultacie osadzono go w więzieniu, jako czarnoksiężnika. Umarł około 1540 r. Wkrótce po śmierci doktora czarnoksiężnika z imieniem jego poczęły splatać się różne legendy, a w pół wieku potem człowiek, o którym fama nie wychodziła poza mury kilku miast niemieckich, stał się głośnym w całej Europie zachodniej, dzięki książce Jana Spisa p. t. „Historya doktora Fausta, głośnego czarnoksiężnika i maga“.

Kronika.

***Kraków**, 10 stycznia.*

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ wpłynęło z puszki naczelnika sądu w Wieliczce p. Kraupego 4 złr. 57 ct.

P. Antonina Schwarzowa złożyła 2 złr. 58 ct.

P. Wanda Świtkowska nadesłała 2 złr. na rok 1895.

Na szkołę polską w Biały złożono 7 złr. 31 ct., zebrane przez p. Zofię P. z Litwy, 4 złr. od p. A. Ż. z Litwy.

Na budowę szkoły polskiej w Biały przesłał p. F. W. Piasecki 4 złr. 85 ct, 22 kopiejek i 10 fenigów, zebrane za sprzedaż cegiełek przez p. Rychtera.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłały dzieci z Gries 4 złr.

Druhowie życzliwi Stan Hordyńskiemu przy sposobności awansu złożyli 6 złr.

Drugie przedstawienie Jasełek na dochód głodnych dzieci dane będzie w sali hotelu Saskiego dnia 13 bm., tj. w niedzielę, o godz. 4 po południu. Komitet urządzający dołożył usilnych starań, ażeby widzowie nie byli narażeni na ścisk i niewygodę. Krzesła będą numerowane. Bilety sprzedaje od jutra księgarnia p. Krzyżanowskiego.

Stowarzyszenie nauczycielek. Siódmy z kolei odczyt odbędzie się w sobotę 12 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu biblioteki Stowarzyszenia, ulica św. Tomasza l. 8. Pan radca Trzaskowski odczyta o naturze i początku mowy ludzkiej“.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że z powodu zamieci śnieżnych dnia 7 bm. na przestrzeni Rawa Ruska—Sokal zamknięty ruch towarowy po usunięciu przeszkód został dnia 9 bm. na nowo podjęty.

Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 poleca zasłużonego człowieka sprawie narodowej, zdolnego gospodarza, zaopatrzonego w chlubne świadectwa, na stanowisko rządcy lub ekonoma. Adres: Małecki, plac Maryacki, l. 9.

Ślub. W Berlinie w kościele katolickim św. Marcina pobłogosławiony został związek małżeński między p. Heleną Feininger, Amerykanką, a p. Arturem Bersonem, rodem z Nowego Sącza, słynnym ze swoich odważnych podróży, asystentem przy zakładzie aeronautyczno-technologicznym w Berlinie. Na ślubie byli między innymi bawiącymi w Berlinie Polakami pp. Kościelscy, Kazimierz Hoffman i wielu innych.

Z armii. Dziennik ustaw i rozporządzeń wojskowych ogłasza, że oficerowie w służbie czynnej, oraz urzędnicy wojskowi, wyznaczani do uczęszczania do wyższych zakładów naukowych cywilnych, względnie do zakładów technicznych, kolejowych, lub telegraficznych, mogą podczas zajęcia w tych zakładach nosić ubiór cywilny.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło Wojciechowi Torbie, słuchaczowi teologii i alumnowi seminaryum duchownego w Krakowie, na zmianę nazwiska rodowego na Siwoński.

Zmarli. W Wilnie zmarł Franciszek Moniuszko, emeryt, b. nauczyciel instytutu szlacheckiego

w Wilnie. Oszczędności całego życia, w sumie przeszło 20.000 rubli, zapisał on Towarzystwu dobroczynności i na stypendya w Wilnie.

W Londynie umarł Aleksander Moore, naczelny redaktor konserwatywnego dziennika *Morning-Post*, w 43 roku życia. Zmarły należał do poważnych osobistości dziennikarskiego świata londyńskiego, a dziennik jego, posiadający bliskie stosunki z dworem, odznaczał się zawsze przychylnością dla Polaków.

We Lwowie umarł 4 bm. Febus Losch w 68 roku życia. Zmarły był prokurzystą w lwowskiej filii banku kredytowego dla handlu i przemysłu. Zmarły był jednym z najstarszych urzędników od otwarcia tej filii W pogrzebie 6 bm. wzięli udział posłowie, reprezentanci władz przemysłowych i handlowych.

Franciszek Kubala, naczelnik stacyi w Podłężu, zmarł w 40 roku życia. Na pogrzeb, który się dziś odbył, przybyli liczni duchowni, obywatele okoliczni i koledzy zmarłego. Serdecznemi słowy pożegnali zmarłego ks. Szafraniec i kolega Adam Rusiński.

Tow. sztuk pięknych we Lwowie. Z dniem 1 bm. zawiązało się we Lwowie nowe, samoistne Towarzystwo sztuk pięknych, założone przez grono osobistości rozmaitego zawodu, a mianowicie przez pp: dra Jana Bołoz Antoniewicza, Władysława Bełzę, hr. Jerzego Dunin Borkowskiego, Tadeusza Czapelskiego, księcia Andrzeja Lubomirskiego, Władysława Łozińskiego, Juliusza Makarewicza, Juliusza Mikolascha, Karola Młodnickiego, Jana Seferowicza Karola Schayera, księdza Eustachego Skrochowskiego, Jana Stykę, dra Ernesta Tilla, Juliana Zacharyewicza i dra Alfreda Zygadłowicza. Towarzystwo to ukonstytuowało się i zorganizowało już zupełnie, wybierając p Władysława Łozińskiego przewodniczącym. p. Karola Młodnickiego zastępcą. p. Wł Bełzę referentem i wśród życzliwego udziału publiczności, które jest dobrą wróżbą dla jego losów w przyszłości, rozpoczęło swą czynność z otuchą, iż stolica i kraj poprą jego usiłowania około rozbudzenia ruchu artystycznego i rozwinięcia zamiłowania sztuki ojczystej.

Kurczenie Ojczyzny. *Dziennik Pozn.* donosi: Komisya kolonizacyjna nabyła dzisiaj na subhaście dobra rycerskie Goniczki, w powiecie wrzesińskim należące dotąd do p. Józefa Chłapowskiego. Goniczki mają 384 hektarów obszaru.

Nowe schronisko w Warszawie. P. Seweryna z Piotrokońskich Tymowska, otrzymawszy pozwolenie władz właściwych, otwiera wkrótce schronienie dla niezamężnych a podeszłych wiekiem i słabowitych b. obywatelek ziemskich. Jeden z ziemian gub. kaliskiej obowiązał się płacić na utrzymanie zakładu 1000 rubli rocznie. Schronienie, tymczasowo urządzone na 6 osób, mieścić się będzie przy ulicy Śliskiej.

Poszukiwanie spadkobierców. Sędziowie pokoju, jak donoszą *Warsz. gub. Wied.* (nr. 68), zawiadamiają o następujących spadkach wakujących: 6 rewiru: po Wincentynie Biedrzyckiej, Emilii Teresie Zeltmanowej i Antoninie Tomaszewskiej; 15 rewiru: po Ulisesie Semadenim; 17 rewiru: po Serafinie Stypułkowskiej. 21 rewiru: po Piotrze Lubomirowie; 3 rewiru: po Zofii Agacie Mangowej.

Z Petersburga. Rada akademii sztuk pięknych w Petersburgu na ostatnim konkursie malarskim przysądziła między innymi p. Niewiadomskiemu tytuł artysty malarza I klasy za obraz „Zmrok“ (alegorya).

Z Grodna donoszą, iż władza miejscowa w pow. słonimskim, gub grodzieńskiej, zobowiązała włościan do sadzenia drzew owocowych około domów i zabudowań gospodarskich. Każdy gospodarz jest obowiązany zasadzić od 2 do 10 drzew owocowych

Tajny ukaz warszawskiej żandarmeryi, wystosowany do urzędu cłowego w Kaliszu, publikuje berliński *Vorwärts*. Ukaz ten mówi, że wedle doniesień agentów rosyjskich w Krakowie, polityczne (?) Stowarzyszenia „Sokół“, „Kółka Mickiewicza“, „Kółka Goszczyńskiego“ i Kółka powstańców“ wydały i wysłać się starają do Warszawy mnóstwo podburzających pism ulotnych i wzywających do powstania (?) dla odbudowania Polski. Te polskie „Stowarzyszenia anarchistyczne“ po śmierci cara Aleksandra III nabrały — według słów ukazu — ogromnych nadziei i będą próbowały swoje pisma ulotne przemycać do Warszawy przez rozmaite miejscowości graniczne, jak Michałowice, Baran, Gniazdów, Szczakowa itd Ukaz więc zwraca na to uwagę urzędów cłowych i nakazuje zabieranie tych pism. *Vorwärts* zapowiada, że wkrótce opublikuje inne tajne ukazy rosyjskie.

Słynny proces trucicielki pani Joniaux rozpoczął się w Antwerpii. Oskarżenie zarzuca pani Joniaux otrucie siostry, wuja i brata dla widoków pieniężnego zysku. Obwiniona z uporem utrzymuje, że jest zupełnie niewinna. Obronę prowadzi były minister Graux oraz słynny adwokat Hendrich

Do rozprawy w tym procesie zawezwano 250 świadków.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się, jak następuje: Szef inżynier przy budowie dróg i mostów w prowincyi Antwerpii, Joniaux, jeden z najwyższych urzędników prowincyonalnych, utraciwszy pierwszą żonę, ożenił się w r. 1886 z młodą wdową Maryą Faber, z domu Ablay, córką generała kawaleryi Ablaya. Brat jej jest majorem w pułku Guide, zaś jej krewni zajmują wysokie posady. Dom Joniaux stał się punktem zbornym wykwintnego towarzystwa antwerpijskiego; wkrótce jednak zaczęło nie wystarczać środków dla prowadzenia domu na tak szerokiej stopie Pani Joniaux, kobieta rezolutna i energiczna, zaciągała mnóstwo pożyczek, stare długi spłacała nowemi i w ten sposób brnęła coraz dalej w niedobory. By się wydobyć z tej matni, otruła — jak twierdzi akt oskarżenia — troje krewnych, a mianowicie: siostrę Leonię Ablay, brata Alfreda Ablay i wuja Jakóba van de Kerekhove. Wszyscy troje zmarli w jej domu i wszyscy troje nagle.

W r. 1891 przyjęła pani Joniaux swą niezamężną siostrę Leonię do swego domu i ubezpieczyła jej życie w Towarzystwach „La Biloise“ i „La Nationale“ na 70 tysięcy franków na rzecz swej córki z pierwszego małżeństwa, Joanny Faber Już w lutym 1892 r. umarła Leonia na influenzę, a pani Joniaux podjęła ową premię w kwocie 70 000 fr. Pieniądze te miały służyć częścią na posag dla córki, częścią zaś na spłacenie jakiegoś długu nieboszczki matki. Pani Joniaux miała jeszcze młodszego brata Alfreda, wydalonego z armii za lekkomyślne robienie długów. W lutym 1894 r. przybył on do Antwerpii i zamieszkał w domu państwa Joniaux. Wrzekomo celem pokrycia swych długów ubezpieczył on swe życie w Towarzystwie „Gresham“ na 100.000 fr. na rzecz swej siostry, która też miała płacić znaczną premię asekuracyjną Po zapłaceniu pierwszej raty, już w marcu z. r. umarł Alfred na udar sercowy. Towarzystwu wydała się ta śmierć bardzo dziwną i ono też udało się z tą sprawą do prokuratoryi. Wkrótce potem, 17 marca, umarł nagle w domu państwa Joniaux wuj pana Joniaux, wielki przemysłowiec gandawski Jakób van der Kerekhove. Umarł nagle po spożyciu kolacyi, danej na jego cześć przez pana Joniaux, który spodziewał się odziedziczyć majątek nieżonatego bogacza. Nadzieja ta została jednak zawiedzioną, gdyż po zmarłym znalazł się testament, którym cały jego majątek został przeznaczony dla jego dzieci nieślubnych.

Wówczas wkroczyły sądy. Panią Joniaux uwięziono. Zarządzono ekshumacyę zwłok wszystkich trojga zmarłych w jej domu. Badanie zwłok wykazało, że żadne z nich nie było dotknięte organiczną chorobą, którаby mogła spowodować śmierć. Co najciekawsze jednak, że ani w trupie Leonii, ani też w trupie van der Kerekhovego nie znaleziono śladów trucizny. Natomiast w trupie Alfreda Ablay znaleziono w żołądku trzy centygramy morfiny w kryształkach, a nadto wykryto ślady morfiny w wątrobie, śledzionie, mózgu, moczu i w muszkułach tak, że nie ulega żadnej wątpliwości, iż umarł on wskutek otrucia morfiną. Za pomocą świadków skonstatowano, że pani Joniaux kupowała kilkakrotnie w aptekach brukselskich znaczne dawki morfiny. rzekomo dla swej chorej siostry. Sama pani Joniaux natomiast stara się świadkami udowodnić, że jej brat Alfred od dawna zażywał morfinę. Sądowi rzeczoznawcy obrony podnoszą mnóstwo wątpliwości co do orzeczeń i wniosków rzeczoznawców antwerpijskich, a obrońcy wypracowali memoryał w którym zbijają akt oskarżenia i udowadniają niewinność pani Joniaux. Proces ten budzi ogromne zaciekawienie.

Mianowania i przeniesienia. Minister wyznań i oświaty zamianował suplenta przy męskiem seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie Tadeusa Czaykowskiego głównym nauczycielem w tym zakładzie.

Namiestnik przeniósł koncepistę policyi Bronisława Benoit i praktykanta konceptowego dyrekcyi policyi Michała Suchańskiego ze Lwowa do Przemyśla.

Datki na ciepłe obiady dla głodnych dzieci na ręce podpisanego złożyli: Pp. Rożnowska St. 6 złr., Lewicka Anna 1 złr., M. K. 1 złr., Koenig Stanisław 50 ct., Fischer J. F. 10 złr, dr. Wiszniewski Ludwik 10 złr., dr. Buszek Jan 5 złr., Schwarz Henryk 5 złr., dr. Jakubowski Maciej 3 złr., M. B Ogiński 3 złr., Rudolphi Karol 2 złr., Krumłowski J. 2 złr., dr. Mączka 2 złr., Armatowicz B. 1 złr., Salb M 1 złr., Schramm J. 1 złr., Hoffmann Henryk 1 złr. *Twaróg*

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 11 stycznia: „Zły zasiew“, sztuka w 4 aktach Vischer'a.

W sobotę 12 stycznia: „Łapownicy“ (Intratna posada), komedya w 5 aktach A. Ostrowskiego. (Nowość).

W niedzielę 13 stycznia: „Łapownicy“ (Intratna posada), komedya w 5 aktach A. Ostrowskiego

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Pragi** donoszą: W tutejszym narodowym teatrze wystawiono z wielkiem powodzeniem operę Leoncavalla „Medyceusze“. Kompozytor był obecny na przedstawieniu.

Rada nadzorcza teatru uchwaliła zaprosić na szereg gościnnych występów głośną artystkę Maryę Pospiszil, która z powodu występów swych w teatrach niemieckich popadła na jakiś czas w niełaskę u dyrekcyi teatru i u publiczności czeskiej.

Spostrzeżenia meteorologiczne.
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 10 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	733·1 mm	732·1 mm	731·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—5°,6	—4°,9	—4°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 0	SW 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	93%	98%	98%
Stan nieba 0 pog.. 10 sup pochm	10	10	10

Uwagi: Rano gruba mgła.

Dział ekonomiczny.

Zawodowe wykształcenie szewców. Muzeum technologiczne w Wiedniu otwiera w bieżącym roku kursa dla nauki szewstwa dla majstrów i czeladników.

Kursa trwają po 6 tygodni i odbywać się będą 4 razy do roku.

Program nauki obejmuje branie miary, oraz wyrób obuwia w sposób rękodzielniczy przy użyciu pojedynczych maszyn i pracy ręcznej, jak niemniej nauka prostej buchalteryi i kalkulacya cen skóry i towaru.

Dla czeladników i majstrów niezamożnych ustanowione są stypendya w wysokości do 150 złr. Podania o przyjęcie (bez stempla), poparte przez gminę lub stowarzyszenie, w razie potrzeby zaopatrzone świadectwem ubóstwa, należy wnosić na ręce c. k. muzeum technologicznego w Wiedniu.

Wszelkich informacyj bliższych udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Sprawa ta jest ważną w walce konkurencyjnej szewców krajowych z wyrobem fabrycznym i łączy się z utworzeniem zawodowych kursów dla szewstwa przy uzupełniających szkołach przemysłowych. Byłoby więc bardzo pożądane, aby i nasi, galicyjscy szewcy nie pozostali, z wielką dla siebie szkodą, na uboczu. lecz korzystać chcieli zarówno z nauki, jak ze stypendyów.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy własne „N. Reformy“.)

Lwów, 10 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego odczytano pismo, nadeszłe z namiestnictwa, aby Sejm wybrał 12 członków i zastępców z Galicyi i 4 członków z okręgu krakowskiego do komisyi dla rewizyi katastru gruntowego.

Odczytano następnie wniosek Merunowicza, aby propinacyjny fundusz rezerwowy i inne kapitały, któremi kraj administruje, lokowano w pożyczkach dla gmin i powiatów, celem wykonania pożytecznych inwestycyj i podniesienia oświaty, jak nie mniej zdrowotności i celem poparcia interesów ekonomicznych w ogólności. Wnioskodawca żąda w dalszym ciągu, aby ustanowiono drugi typ obligacyj komunalnych Banku krajowego, oprocentowanych na 4% rocznie.

Pos. Rutowski wniósł do rządu interpelacyę, w sprawie młodzieży szkolnej, uwięzionej w Tarnopolu. Interpelant zapytuje, dlaczego władze szkolne nie załatwiły całej sprawy w zakresie własnym, w drodze dyscyplinarnej, lecz oddały ją sądowi? Wreszcie zapytano rząd w interpelacyi, dlaczego i na jakiej podstawie uczniowie ci trzymani są w więzieniu śledczem dłużej, niż ustawa pozwala?

W pierwszem czytaniu odesłano do komisyj następujące sprawozdania Wydziału krajowego:

o zarządzie krajowym funduszem pożyczkowym na budowę koszar dla wojska, — za czas od 1 stycznia do 30 listopada 1894, o krajowym kursie praktycznym dozorców melioracyjnych, o projekcie ustawy zmieniającej niektóre postanowienia ces. patentu z dnia 5 lipca 1853 nr. 130 Dz. u. p. i ustawy krajowej z dnia 26 kwietnia 1871 nr. 18 Dz. u. kr. o wykupnie i regulacyi ciężarów gruntowych; o organizacyi sprzedaży soli warzonki; sprawozdanie w przedmiocie spraw górniczych; sprawozdanie z czynności dep. IV w zakresie spraw kolejowych za czas od 1 stycznia do 15 grudnia 1894; sprawozdanie w przedmiocie uznania za drogę krajową dojazdu łączącego zakłady naukowe dublańskie z drogą krajową lwowsko-stojanowską i sprawozdanie w przedmiocie kredytu nadzwyczajnego na budowę klinik chorób wewnętrznych i chirurgicznej tudzież na budowę kuchni, rozszerzenie pralni i adaptacyi w gmachu głównym krajowego szpitala powszechnego.

Pierwsze czytanie wniosku Romańczuka o zmianie statutu krajowego i krajowej ordynacyi wyborczej, spadło z porządku dziennego z powodu choroby wnioskodawcy.

Wniosek Olpińskiego o zapomogę dla ludności powiatu trembowelskiego, przekazano komisyi budżetowej.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zapowiedziano następne posiedzenie na sobotę.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 10 stycznia. Zawieja śnieżna, trwająca już prawie przez całą dobę, wczoraj się jeszcze znacznie powiększyła, tak iż śnieg literalnie zawalił niektóre ulice Wiednia, mianowicie zaś na przedmieściach komunikacya z okolicą częścią przerwana.

W południowych prowincyach komunikacya w wielu miejscach przerwana.

Wiedeń, 10 stycznia. Na państwowej i południowej kolei wskutek zawiei śnieżnych miejscami ruch wstrzymano. Także na innych kolejach pociągi z tego powodu się spóźniają.

Dziś w nocy na stacyi Gumpoldskirchen pług śniegowy wysłany przed pociągiem pocztowym zawadził o pociąg pospieszny w chwili, gdy tenże dojeżdżał do stacyi. Uszkodzoną została lokomotywa i wagon konduktorski. Jeden palacz lekko ranny.

Wiedeń, 10-go stycznia. Minister Madeyski dzisiaj rano udał się do Lwowa na Sejm.

Wiedeń, 10-go stycznia. Walne zgromadzenie stowarzyszenia przemysłu artystycznego odmówiło jednomyślnie udziału w wystawie austro-węgierskiej, jaką austro węgierski związek eksportowy zamierza urządzić w Londynie w r. 1896.

Wiedeń, 10 go stycznia. Bank austro-węgierski daje za rok 1894 dywidendę w kwocie 42 złr. 90 ct., czyli 7·15% od akcyi. Na kupony drugiego półrocza przypada 27 złr. 90 ct. Udział obu administracyj państwowych w zysku za rok 1894 wynosi razem 126.972 złr

Wiedeń, 10 stycznia. Wykaz banku austryacko-węgierskiego za tydzień ubiegły z d. 7 b. m.: Banknotów w obiegu było za 487,695.000 złr., czyli o 20,113.000 złr. mniej, niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego było 307,344.000 złr. (więcej o 339.000 złr.), w portfelu wekslowym 173,314.000 złr. (mniej o 6,939.000), w lombardzie 36,005 000 (mniej o 2 497 000), banknotów nieopodatkowanych w zapasie 26,909.000, więcej o 19,635.000 złr.)

Praga, 10 stycznia. Przy dzisiejszym wyborze posła do sejmu z okręgu nie fidei komisowej wielkiej posiadłości ziemskiej, wybrany został jednogłośnie kandydat konserwatywnej posiadłości profesor uniwersytetu Jerzy Prażak.

Zwolennicy stronnictwa niemiecko-liberalnego nie wzięli udziału w głosowaniu.

Parenzo, 10 stycznia. Sejm istryjski otwarty został przez marszałka przemową, zakończoną trzechkrotnym okrzykiem na cześć cesarza. Reprezentant rządu powitał posłów w języku włoskim i kroackim. Zaraz przy pierwszych jego słowach, w języku włoskim wygłoszonych, podniosła większość okrzyki protestu, poczem wśród oznak niechęci wyszła z sali posiedzeń.

Galerya potakiwała większości okrzykami, sykaniem i gwizdaniem.

Marszałek bezskutecznie wzywał o spokój.

Po mowie reprezentanta rządu, zamknięto posiedzenie, gdyż w Izbie brakło kompletu.

Budapeszt, 10 stycznia. Przesilenie do wczorajszego wieczoru nie usunięte. Załatwienie natrafia na wielkie trudności. W żadnym kierunku nic stanowczego nie postanowiono. W klubie liberalnym roztrząsa się z wielkiem ożywieniem sprawę połączenia się stronnictw na zasadzie ugody z r. 1867.

Wczoraj wieczór był obiad dworski. Między zaproszonymi byli: hr. Teodor Andrassy, Albin Csaky i Khuen-Hedervary.

Budapeszt, 10 stycznia. Cesarz udzielał dziś przedpołudniem ogólnych amnestyj. Na prywatnej audyencyi dotąd nikt nie był przyjmowany.

Berlin, 10 stycznia. W dalszym toku wczorajszego posiedzenia parlamentu niemieckiego w rozprawie nad przedłożeniem przeciw dążeniom przewrotowym p. Stumm wykazywał, że stronnictwo socyalno demokratyczne pozostanie zawsze rewolucyjnem. Z tego stronnictwa zrodził się niemiecki anarchizm, to stronnictwo uwielbia zawsze czyny anarchistyczne. Gdyby to od mowcy zależało, ułożyłby o wiele ostrzejszą ustawę i odebrałby socyalnym demokratom wszelkie prawo wyborcze.

Kto nie tłumi socyalnej demokracyi, na tego spadnie odpowiedzialność za strumienie krwi, przez które pójdzie droga do dalszego rozwoju. Lepszą od przedłożenia teraźniejszego byłaby ustawa wyjątkowa. Robotników należy ochraniać przed wyzyskiwaczami socyalno-demokratycznymi.

P. Groeber (ze stronnictwa środkowego) podniósł doniosłe skutki instytucyi zabezpieczenia robotników, podczas gdy socyalni demokraci nic nie uczynili. Jednak przemocą nic się nie zdziała. Stanowisko stronnictwa środkowego w tej sprawie wskazane jest przez jego postawę dawniejszą wobec ustawy antisocyalistycznej. — Mowca proponuje przedłożenie odesłać do komisyi.

Niektóre przepisy tego przedłożenia są pod wielu względami bardzo niejasne — Bo czyż Jezuici — pyta mowca — są gorsi od zwolenników przewrotu, którzy przecież nie przestaną korzystać z prawa powszechnego? — Dalej przytacza mowca różne trudności, jakie koniecznie wyniknąć mogą z niejasności osnowy przedłożenia rządowego i oświadcza się przeciw przyznaniu policyi prawa do konfiskowania. Mowca przypomina, jak minister wojny wziął w obronę generała Kirchhoffa, który sam wymierzył sobie satysfakcyę przez zastrzelenie redaktora za obrazę córki, a według brzmienia przedłożonej ustawy kolega ministra wojny, to jest minister sprawiedliwości powinienby wystąpić z żądaniem pociągnięcia go do odpowiedzialności i wymierzenia mu kary za ową obronę.

Mowca zakończył uwagą, że nie da się utworzyć jakiejś ściany między profesorami, którzy lud swemi naukami zatruwają, a robotnikami którzy z tych nauk wysnuwają praktyczne wnioski. Kościołowi przypadło główne zadanie w walce z socyalną demokracyą. (Gorące oklaski w środku).

Sekretarz stanu Nieberding wyraził swoje zadowolenie z tego, że mowca poprzedni oświadczył gotowość wspólnie z rządem w komisyi roztrząsać szczegółowo przedłożenie rządowe. To przedłożenie dąży jedynie do ochrony porządku, a wcale nie jest skierowane przeciw robotnikom.

Po tej mowie przyjęto wniosek o odroczenie rozprawy na dzień następny.

P. Singer uwiadomił, ze komisya porządkowa zajmie się w piątek przedłożeniem o rozszerzenie władzy dyscyplinarnej prezydenta.

Berlin, 10 stycznia. Stronnictwo narodowo-liberalne postanowiło w parlamencie wnieść interpelacyę o niedostateczną ochronę Niemców poza granicami Rzeszy.

Berlin, 10 stycznia. Na przedwczorajszej wieczerzy u cesarza w nowym pałacu w Poczdamie cesarz pokazał zaproszonym posłom i innym gościom drzewka i podarki gwiazdkowe, ustawione w sali muszlowej, W dłuższej mowie uzasadniał potem konieczną potrzebę wzmocnienia marynarki, odwołując się na stosunki, w jakich znajdują się stacye okrętów na odległych morzach, szczególnie na bojowisku chińsko-japońskiem.

Potem była kolacya, a po niej swobodna rozmowa przy piwie. — Berlińskich gości odesłał cesarz osobnym pociągiem o godzinie $12\frac{1}{2}$ w nocy do Berlina.

Berlin, 10 stycznia. Według opowiadania posłów — przedwczorajszy wykład cesarza na wieczerzy trwał $2\frac{1}{2}$ godzin. Cesarz zakończył następującemi słowami: „Sprawicie Panowie księciu Bismarkowi, twórcy naszej polityki kolonialnej, w 80 rocznicę jego urodzin tę radość, iż uchwalicie kwoty potrzebne na powiększenie floty“.

Podczas kolacyi prezydent Levetzow siedział po prawej ręce cesarza, a hr. Hompesch po lewej.

Cesarz miał także powiedzieć, że usunięcie napisu nad nowym parlamentem: „Niemieckiemu narodowi“, nie jest jego winą. O tem dowiedział się dopiero z dzienników. Ale czy każe napis przywrócić, to niewiadomo.

Berlin, 10 stycznia. Prywatny telegram z Petersburga, zamieszczony w *Berliner Tageblatt*, donosi, że na miejsce Kriwoszeina ministrem komunikacyi mianowany został Kułomzin, pełniący obowiązki sekretarza w komitecie ministrów.

Paryż, 10 stycznia. Rząd polecił skonfiskować dziennik podburzający *Antiprussien*, który z powodu sprawy Dreyfusa ponownie zaczął wychodzić.

Paryż, 10 stycznia. *Agencya Havasa* zamieściła następujący komunikat: Ponieważ niektóre dzienniki i po skazaniu byłego kapitana Dreyfusa przez sąd wojenny jeszcze ciągle wciągają w tę sprawę ambasadorów mocarstw zagranicznych w Paryżu, przeto jesteśmy upoważnieni dla zapobieżenia bałamucenia opinii publicznej przypomnieć nasz komunikat z dn. 30 listopada 1894. Ów komunikat opiewał: „Niektóre dzienniki nie przestają w przeróżnych artykułach o szpiegostwie wojskowem łączyć ambasadorów i posłów państw zagranicznych w Paryżu z tą sprawą. Jesteśmy upoważnieni oświadczyć. że wszelkie tego rodzaju wiadomości nie mają żadnej podstawy“.

Paryż, 10 stycznia W Perpignanie wróciła piękna pogoda, jednak na kolejach ruch jeszcze przerwany. W Ajaccio na Korsyce wczoraj jeszcze była burza ze śniegiem.

Londyn, 10 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Hieroszymy pod d. 8 bm.: Sejm japoński zebrał się znowu dnia dzisiejszego. Prezes ministerstwa hr. Ito mówił o nowych zwycięstwach broni japońskiej, wskazał na potrzebę jednomyślności narodu, zapowiedział, że tylko najpilniejsze przedłożenia będą sejmowi do uchwały podane i wezwał go, aby wspierał rząd, a te przedłożenia odroczył na później, które nie wymagają bezzwłocznego załatwienia.

Londyn, 10 stycznia. Sprawdzono już, że podczas ostatniej burzy zginęło pięć statków rybackich z 30 ludźmi.

Algier, 10 stycznia. Burze i zawieruchy nie ustają. W mieście Nemours burza zniszczyła część tamy morskiej i muru ochronnego. W prowincyi Oran spadły nawalne śniegi.

Buenos-Aires, 10 stycznia. Miasto Merdoza zalane. Około 20 osób zginęło w powodzi. Straty wynoszą ze dwa miliony.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 10 stycznia 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	65
Zjednoczony dług w srebrze	100	75
Austryacka renta złota	125	30
4% austryacka renta (marcowa)	100	20
4% węgierska renta złota	123	60
4% węgierska renta koron.	99	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1042	—
Akcye kredytowe	413	75
Londyn	124	—
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	75
20 marek	12	15
20-to frankówki za sztukę	9	86
Banknoty włoskie	46	25
Dukaty austryackie	5	81

Wiedeń, 10 stycznia. Ruble 133·25. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·70. — Żyto na wiosnę 5·76—0·00. Pszenica na wiosnę 6·81 do 0·00. Owies na wiosnę 6·17— 0·00.

Wiedeń, 10 stycznia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 97·40; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 97·50; 4% galic. fund. propin. 96·50; $4\frac{1}{2}$% list. banku kraj. 100·80; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98·50; Akcye Karola Ludwika 217·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 298 —; Losy z 1854 na 250 złr. — 148·50; losy z 1860 na 500 złr. — 157·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 163·75; losy z 1864 za 100 złr. -- 197·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 414·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 445·—; Landerbank na 200 złr. — 284·80; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1046 —

Berlin, 10 stycznia. Godzina 2 minut 55 po poł Austryackie kredyty 251 30 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 102 90 mrk. Austryacka srebrna renta 97·60 mrk. Węgierska złota renta 102·25 mrk. Węgierska renta koronowa 96·50 mkr. Austryackie banknoty 164·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·— mrk. 5% lirty zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

List otwarty.

Wielce Szanowny Panie Freilich!

Muszę wyznać prawdę, że w cierpieniach, jakie mi z powodu przepukliny przez 30 lat dokuczały pomimo szukania pomocy u ludzi fachowych, doznałem ulgi dopiero po udaniu się do Pana i po użyciu bandażu, który mi Pan założyłeś. Nosząc ten bandaż, pomimo podeszłego wieku, bo liczę przeszło 75 lat, jestem już prawie na zupełnem wyleczeniu i całkowitem pozbyciu się przepukliny, za co Bóg tylko może wynagrodzić, bo ludzie nie są w stanie.

Proszę przyjąć to sumienne wyznanie jako dowód mej wdzięczności, do której się poczuwam, i pozostaję na zawsze z prawdziwem poważaniem

życzliwy przyjaciel
Ks. Grzybowicz m. p.

Dzwiniarek, 26 października 1894.
(Lwów „Impressa“) (133 1 3)

Podziękowanie.

Wydział Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda" w Krakowie składa niniejszem podziękowanie **Szanownym P. T. Paniom**, które raczyły zająć się zbieraniem fantów na loteryę, jak również i tym wszystkim, którzy fanty ofiarowali. 185 1

W imieniu Wydziału

J. Dziubanowski sekretarz. **L. Stasiński** prezes.

Narybku karpi śląskich

jednorocznego, doborowego, dostać można w żądanych ilościach **w dobrach Górki pod Korczynem,** w Królestwie Polskiem, gub. Kielecka, od Korczyna komory i Wisły 6 wiorst szosą. Wiadomość bliższa na miejscu. Informacyj udziela się: **ul. Krowoderska, L. 138, II piętro,** mieszkania Nr. 10, od godziny 1—2 po południu. 181 1 3

Maszynista egzaminowany

poszukuje posady zaraz. Wiadomość w Admin. „N. Reformy" pod **J. N. 135.** 135 1 3

Kobieta w średnim wieku, która lat 20 kilka zarządzała domem, z dobrą rekomendacyą, poszukuje **odpowiedniej posady.** Bliższa wiadomość: **Malinowski, Liszki** (pod Krakowem). 184 1 2

Rutynowanego

pomocnika handlu bławatnego

potrzebuje **magazyn** 186 1 2

Kielanowskiego i Lipińskiego w Krakowie.

17 Zgromadzenie Ogólne

Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie

odbędzie się **d. 17 lutego 1895 r. o godzinie 3 po południu w lokalu Izby przemysłowo-handlowej** (I piętro).

Porządek dzienny.

1. Odczytanie ostatniego protokółu.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi.
3. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej i udzielenie absolutoryum.
4. Wnioski Rady nadzorczej.
5. Wybór 1 dyrektora i 1 zastępcy.
6. Wybór 4 członków do Rady nadzorczej.
7. Wnioski. 183 1

Kraków, 10 stycznia 1895.

Prezes Rady nadzorczej
Teodor Baranowski.



Wygnaniec

żonaty, 54 lat liczący, który powrócił z Syberyi, gdzie przebywał 32 lata, pełniąc obowiązki pełnomocnika handlowego, mający stosunki z firmami rosyjskiemi i chinskiemi, agent amurskiej żeglugi, agent Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, ubezpieczeń życia i kapitałów, b. zarządca kopalni złota i składów towarowych, życzy sobie przyjąć **obowiązek w Galicyi** lub **w Rosyi.** Zna rachunkowość, posiada odnośne dokumenta i świadectwa. Gdyby kto z P. T. Obywateli, Kupców, Fabrykantów i Przemysłowców zechciał powierzyć mu jaki zarząd lub pracę, raczy zgłosić się do Administracyi „N. Reformy" pod adr **J. O. 64.** 64 2 2

Z powodu śmierci wspólnika i zwinięcia **handlu win i towarów korzennych** pod firmą **G. M. Goebel i Synowie w Krakowie** odbywa się w lokalu tejże firmy przy **ul. Grodzkiej, L. 15,**

wysprzedaż

win węgierskich (starych win kuracyjnych Tokajskich, wytrawnych i maślaczy), **win austryackich i zagranicznych, porteru angielskiego, wódek, likierów, herbaty** itp. po cenach znacznie zniżonych. 68 2 8

Damasty jedwabne 65 ct.

do 14 złr. 65 ct. za metr — z moich fabryk —

jakoteż **czarne, białe i kolorowe jedwabie Henneberga** od **35 ct.** do **14 złr. 65 ct.** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty itp. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni itp.)

Damasty jedwabne	od **65 ct.—14.65**	**Grenadiny jedwabne**	od **80 ct.—7.65**
Batyst. suknie jedwab.	od **złr. 8.65—42.75**	**Jedwabny Surah**	„ **80** „ **—3.80**
Fulary jedwabne	od **60 ct.— 3.35**	**Jedwab. fulary japońskie**	„ **80** „ **—3.35**
Jedwab. atłas na maski	„ **35** „ **— 1.90**	**Bengaliny jedwabne**	od **złr. 1.20—6.30**
Jedwabny Merveilleux	„ **45** „ **— 5.85**	**Jedwabne franc. faille**	**1 45—6.80**
Balowe materye jedwab.	„ **35** „ **—14.65**	**Jedwab. krepa chińska**	„ **1.35—6.65**

za metr.

Jedwabne Armûres, Monopols, Cristalliques, Moire antique, Duchesse, Princesse, Moscovite, Marcellines, jedwabne **materye na kołdry** i **chorągwie** itp. itp. wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu. — Próbki i katalogi natychmiast — Do Szwajcaryi porto podwójne. 6 1 10

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. k dostawca nadworny).

Księgarnia G. Gebethera i Sp. w Krakowie

poleca

A. Konfederaci Barscy na Syberyi (1774), 1 złr.

Bersohn M. Studenci polscy na Uniwersytecie Bolońskim w XVI i XVII w. Część II. **2 złr.**

Chmielowski P. Nasi powieściopisarze, zarysy literackie. Cz. II. Józef Korzeniowski. Ludwik Sztyrmer. Ignacy Maciejowski (Sewer). Aleksander Głowacki (Bolesław Prus). Klemens Szaniawski. (Junosza) Mieczysław Bierzyński. (Czerneda). Debiuty powieściopisarskie z r. 1885. **złr. 4·20.**

— **Kartki z życia wygnańców polskich na Syberyi, 50 ct.**

Moszyński J. Obrachunek z „Rzeczą" Stanisł. Koźmiana o roku 1863 z jej autorem i tegoż przyjaciółmi, 60 ct.

Szekspir W. Dzieła dramatyczne, wydanie kompletne w 12 tomach z rycinami tytułowemi, w przekładzie L. Ulricha z objaśnieniami J. I. Kraszewskiego. Tom V. Romeo i Julia, Otello, Makbet. Tom VI. Koryolan, Antoniusz i Kleopatra. Cena tomu w przedpłacie **70 ct.,** w oprawie **1 złr.,** niezależnie od przedpłaty tom **1 złr.** w opr. **złr. 1·40.**

Topolski W. Kilka uwag z powodu objawów lojalności Polaków pod zaborem rosyjskim, 20 ct.

Waliszewski Dr. Ostatni poseł polski do Porty Ottomańskiej. Akta legacyi Stambulskiej Franciszka Piotra Potockiego. **2 tomy 12 złr.** 136 1 3

Rada zawiadowcza

Stowarzyszenia pożyczkowego „Praca i Oszczędność" w Jordanowie

z poręką nieograniczoną w Sądzie zapisanego zawiadamia P. T. Członków, że **dnia 26 stycznia 1895 r. o godzinie 2 po południu** odbędzie się

XV. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

w biurze Stowarzyszenia.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1894.
2. Sprawozdanie komisyi kontrolującej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1894.
3. Wniosek Rady zawiadowczej co do rozdziału zysku za rok 1894.
4. Zatwierdzenie wyboru Dyrektora referenta, Dyrektora kasyera § 56 i zastępcy Dyrektora kasyera.
5. Wybór czterech Członków Rady zawiadowczej i dwu zastępców.
6. Wybór komisyi kontrolującej na rok 1895.
7. Wnioski Członków.

Racz się przeto Szanowni Członkowie Stowarzyszenia na zgromadzenie jak najliczniej zebrać, przynosząc z sobą książeczki udziałowe.

Jordanów, dnia 6 stycznia 1895 r.

Sekretarz: **W. Rapacz.** Prezes: **Jan Kanty Kempner.** 74 1



Najnowszy senzacyjny wynalazek!

Pneumatyczna ręczna maszyna do prania „UNDINE"

Patent austryacki L. 2034, patent węgierski L. 1046.

Cena 3 złr. 50 centów.

(Za nadesłaniem **3 złr. 90 cent.** wysyła się takową do każdej stacyi pocztowej opłatnie).

Jak liczne próby dowiodły, przyrząd ten czyści bieliznę w bardzo krótkim czasie łatwo w sposób zupełnie tejże nieszkodzący, wskutek czego może być uważanym za najlepszy i najtańszy sposób prania. Do nabycia **w składzie maszyn i przyborów technicznych F. LORDA w Krakowie, ulica Grodzka, 43,** jakoteż we wszystkich większych **handlach naczyń kuchennych i materyałów.** 89 12 30

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich Związku stolarzy krakowskich

przy ulicy Floryańskiej, w pobliżu bramy, L. 57,

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek itp.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reperacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania. 2885 6 0

Zarząd.

SKŁAD WIN

z piwnic

Grand Hotelu w Krakowie przy ulicy św. Tomasza,

poleca Szanownej Publiczności **wina austryackie, węgierskie, francuskie, hiszpańskie, szampańskie, kognaki i likiery francuskie,** oraz w różnych gatunkach **wódki polskie, starą bardzo śliwowicę, wyśmienitą starkę.**

Wino stołowe od 80 centów za litr, butelka 60 centów.

Cenniki na żądanie franco. 3044 9 10

Dla Panów.

Najpiękniejszym wynalazkiem ostatnich czasów jest c. k. uprzyw. **„galwano-elektryczny przyrząd do samodzielnego użycia",** systemu prof. **Volty,** urzędownie zbadany i przez lekarzy we wszystkich państwach jak najgoręcej polecony, którego użycie **w osłabieniach (osłabieniu siły męskiej)** wywołuje jak najlepsze skutki. Jest to maleńki przyrząd, który swobodnie można nosić w kieszeni. Sposób jego użycia bardzo prosty, nie pociąga za sobą żadnych szkodliwych następstw. Opisanie tego przyrządu przesyła w zamkniętych kopertach za nadesłaniem znaczku pocztowego za 10 ct. **J. Augenfeld,** elektro-technik i c. k. uprzyw. właściciel **w Wiedniu, I., Schulerstrasse, 18.**

560 35 0

Apteka pod „złotą głową"

ARNOLDA REIFERA

dawniej Leona Rosnera

w Krakowie, Rynek główny,

utrzymuje na składzie wszelkie środki lecznicze krajowe i zagraniczne, artykuły gumowe i przyrządy chirurgiczne, perfumerye, mydła lecznicze, wody mineralne naturalne i sztuczne i t. p.

Nadto poleca własnego wyrobu:

„Wina lecznicze", jako to: chinowe, z żelazem, pepsynowe, rumbarbarowe i t. p.

„Wodę kolońską", nieustępującą w niczem fabrykatom zagranicznym, po 30 ct. i 50 ct.

„Elixir do zębów", wzmacniający dziąsła, zapobiega psuciu się zębów, nadzwyczaj przyjemny jako płukanka do ust.

„Ziółka Dra Seeburgera", jedyny środek przeciw uporczywym kaszlom i katarom, zaflegmieniu i chrypce, paczka po 20 ct.

„Puder antyseptyczny", zasypka dla dzieci, w nader praktycznych puszkach po 40 ct.

„Wodę leśną", odświeżaj. powietrze w mieszkaniach, po 50 ct. flaszka.

„Specyfik" przeciwko **odgniotom,** 50 ct. flaszeczka. 151 24 0

Najtańszem czasopismem polskiem jest

NOWA BIBLIOTEKA UNIWERSALNA.

Co 2 tygodnie zeszyt 7 lub 8 arkuszowy naprzemian.

Każde dzieło stanowi dla siebie **osobny tom.**

Rocznie 180 arkuszy **= 3.000 stron.**

W roczniku 1895 zamieścimy:

J. Burckhardta. Kultura odrodzenia we Włoszech.
Ks. W. Kalinki. Sejm czteroletni.
E. Lipnickiego. Anarchizm w teoryi i w czynie.
A. Lisickiej. Życiorysy p. t. **Ze świata muzyki.**
A. Michaelisa. Hygiena palenia.
Prof. K. Morawskiego. Szkice ze świata klasycznego.
Prof. St. Tarnowskiego. Studya do historyi literatury polskiej.

Oryginalne powieści i nowele.
Sewera. „Na szerokim świecie".
M. Rodziewiczówny. „Z głuszy".
F. Prażmowskiej. Nowele.
J. Ogińskiego. Książę Hołuba czyli Don Kiszot XIX. wieku.

Prenumerata **roczna** **w Krakowie złr. 6.** **w Austryi „ 7.** **w Niemczech „ 8.** Prenumeratorowie **całoroczni** otrzymają **cenną premię.**

Kwartalnie w Krakowie **1 złr. 50** cent., w Austryi złr. **1.75,** w Niemczech **2** złr.

Dokładny prospekt tudzież **ZESZYT OKAZOWY** wysyłamy **darmo i opłatnie.**

„KRAKUS"

ilustrowany **tygodnik** dla ludu.

rozpoczyna z d. 1 stycznia swój **5-ty rocznik.** Przedpłata roczna z przesyłką złr. **3.—**
„ w Krakowie „ **2.60**
„ kwartalna z przesyłką „ **—.75**
„ „ w Krakowie „ **—.65**

Prenumeratę przyjmuje każda księgarnia.

Nakład i własność Księgarni

Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski. 3081 8 8

Ekspedyenta

w średnim wieku, chrześcijanina, znającego dokładnie języki: polski i niemiecki, poszukuje 72 3 3

Düsseldorfska-fabryka — Kraków. (Zwierzyniec wieś, 48).

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.** — Słoik 60 ct., pół 40 centów. 143 48 0

Do wynajęcia od każdego czasu

pierwsze piętro

Mały Rynek, L. 6.

Zgłosić się można tamże. 78 2 3

Kandydat adwokacki

doktor prawa, poszukuje posady w kancelaryi adwokata w Krakowie lub na prowincyi. 75 3 4

Łaskawe zgłoszenia pod adr.: **K. K. 60** przyjmuje Adm. „N. Reformy".

Praktykant

z ukończoną przynajmniej III klasą gimnazyalną, znajdzie zaraz umieszczenie **w księgarni W. Poturalskiego w Podgórzu.** 65 2 3

Gdy mi potrzeba inserować

w dziennikach lwowskich i innych krajowych, jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez 3081 126 0

Centralne Biuro Ogłoszeń
Lwów, ul. Kopernika. 11.

2 nowych sanek

ma do **sprzedania** 71 2 3

W. H. Deutscher w Bielsku.

Założona w roku 1790

Apteka pod złotym Słoniem

E. HELLERA

dawniej E. STOCKMARA

ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,

utrzymuje na składzie **wszystkie specyfiki** krajowe i zagraniczne, **wody mineralne** zawsze świeże, **przyrządy chirurgiczne, pudry, mydła, perfumerye, najlepszą wodę kolońską** i t. p., poleca własnego wyrobu:

Wina lecznicze

chinowe, pepsynowe, z żelazem, rumbarbarowe i t. p.

Salubrin proszek do zębów, alkaliczny najlepszy nowy wynalazek, 60 centów. — **Essencya łopianowa i pomada,** znakomity środek na porost włosów, 50 centów.

Ziółka piersiowe Dra Seeburgera, 20 centów.

Woda do ust Mentyna, 40 centów.

Maść na piegi, 50 centów i **Apteczki homeopatyczne** sprzedaje całe i uzupełnia. 80 40 0

Wysyłki na prowincyę odwrotnie załatwia się.

Koncypienta

poszukuje 36 2 3

adw. K. Dr. Schweizer w Bursztynie.

Ogłoszenie.

Dnia 1 grudnia 1894 r. otworzyłem **w Rzeszowie,** we własnym domu, **„Plac Kilińskiego",** obok dworca kolejowego

„Hotel Imperial"

który urządziłem z wielkim komfortem na wzór pierwszorzędnych hoteli wielkomiejskich.

Umiarkowane ceny pokoi, a przytem wszelka wygoda, doskonała usługa i czystość wzorowa przyczynią się niezawodnie do uzyskania poparcia podróżującej Publiczności.

Z hotelem tym połączone są

Restauracya i Kawiarnia

urządzone również z wszelkiemi wygodami. — Kuchnia znakomita, zdrowa, a przytem bardzo tania. Usługa szybka i rzetelna.

Kawiarnia zaopatrzona jest w najpoczytniejsze dzienniki i czasopisma krajowe i zagraniczne.

Z głębokim szacunkiem

Maurycy Horner

29 3 3 właściciel hotelu „Imperial".

Józef Rudnicki

w Krakowie 2855 22 0

Rynek gł., w hotelu Drezdeńskim.

Telefonu Nr. 15, poleca:

Kamizelki wełniane, Koszule flanelowe, Pończochy, Skarpetki.

Cena kamizelek od 4 do 18 złr., koszul od 4 do 6 złr., pończoch od 1.50 do 9 złr., skarpetek od 50 ct. do 4 złr.

L. 6283.

Edykt.

W c. k. Sądzie obwodowym w Sanoku, w sali Nr. 25, odbędzie się 24 stycznia 1895 o godzinie 10 rano **sprzedaż kosztowności i 12% brutto dochodu z kopalni nafty „Fryderyk" w Polanie** do masy rozbiorowej Hansa hr. Bülowa należących za jakąkolwiekbądź cenę.

O czem się chęć kupienia mających zawiadamia. 50 2 3

Sanok, 11 grudnia 1894 r.

Lampy



w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki „R. Ditmar"

Kraków, Rynek główny, L. 12.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 338 245 300

Ceny bardzo tanie.

Największy skład

Maszyn do szycia

wyłącznie systemu Singer'a

Józefa Iwanickiego następcy w Krakowie

Rynek gł., L. 25.

1753 — 145 0



Na wypłaty maszyny do 28 złr. i wyżej.— Gotówką 10% taniej.

Piekarnia

w mieście powiatowem, z obrotem rocznym do 25.000 złr., jest **do wydzierżawienia.** 59 2 3

Zlecenia przyjmuje Adm. „N. Reformy" pod **„Piekarnia 3084".**

Spólnika

z kapitałem 10.000—15.000 złr. poszukuje się dla fabrykacyi dachówek. Fabryka już w ruchu. Zysk w wysokości 25 % od włożonego kapitału zapewniony.

Bliższa wiadomość pod **„Sposobność"** poste restante **Kraków.** 2053 5 10



Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.